Nr. 286. We Lwowie, Piątek dnia 14. Grudnia 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cent.
miesięcznie 1 „ 60 „
Za miejscowa 2 „ — „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księst. Naddun., Serbii po 7 złr. 50 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. preenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 35. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 13. grudnia.

Otrzymaliśmy następujące telegramy:

Wiedeń 13. grudnia. Austrjacka delegacja obradowała nad projektem rządowym o przyzwoleniu wspólnych wydatków na pierwsze ćwierćrocze 1878 r.

Grocholski przedstawia, w jaki sposób Moskwa używa panslawizmu do tłumienia Polaków. Moskwa dąży jedynie do rozszerzenia potęgi i tem się staje niebezpieczną dla Austrji. Korzyści trójcesarskiego przymierza dla Austrji, on nie jest w stanie dopatrzyć, skoro jeden ze sprzymierzonych przeciw radom dwóch innych wojnę przedsiębierze. Prędzej można się obawiać niekorzyści. I z tego powodu trzeba dać rządowi środki do przestrzegania mocarstwowego stanowiska Austro-Węgier.

Fluck (starosta z Dalmacji) twierdzi, że panslawizm nie jest dla Austrji niebezpieczny, a anneksje byłyby nawet pożądane.

Demel podnosi, że nie ulega żadnej wątpliwości, iż Moskwa kieruje się egoizmem. Każde rozszerzenie się Austrji na Wschód byłoby nieszczęściem. Dotąd polityka hr Andrassego nie dawała powodu do uderzania na nią.

Hr. Andrassy oświadcza, iż nie jest w stanie ex abrupto wejść bliżej w podnoszone przez mowców kwestje, i żąda, aby osobne na ten cel zwołano posiedzenie. Zastrzega się on przeciw podsuwaniu mu pewnych haseł [Schlagwörter] Nie mówił on nigdy o polityce „od wypadku do wypadku“, ale o porozumiewaniu się „od wypadku do wypadku“. Jeśli tu mówią o porzucaniu interesów austrjackich, to trzeba takowe wskazać. Nikt go nie oderwie od stanowiska, dotąd zajmowanego, przestrzegania śród wszelkich okoliczności praw i interesów monarchii.

Hr. Andrassy odczytuje odpowiedź Lassera z 4. maja na interpelację Giskry i oświadcza, iż stanowisko rządu dotąd się nie zmieniło.

Poczem przyjęto wnioski komisji co do przyzwolenia pokrycia wydatków w pierwszem ćwierćroczu 1878.

Wiedeń dnia 12. grudnia. W węgierskiej delegacji prezydent komisji dla spraw zagranicznych, Pechy, oświadcza, że komisja po dokładnem rozważeniu wyjaśnień Andrassego, jednogłośnie postanowiła, iż jeszcze nie nadeszła chwila stosowna do publicznej dyskusji.

Apponyi oświadcza również, odwołując się do wyjaśnień Andrassego w komisji, iż zrzeka się dyskusji w plenum delegacji, chociaż temi wyjaśnieniami nie jest jeszcze zupełnie uspokojony, aż w oczekiwany zbiór dokumentów będzie mógł zaglądnąć.

Izba bierze oświadczenia Pechy'ego do wiadomości.

Czas otrzymał następujący telegram:

„**Wiedeń** dnia 12. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacji austrjackiej zabrał głos Grocholski w imieniu posłów polskich, i przypomniawszy, iż posłowie polscy głosowali zawsze, a tem bardziej dzisiaj za budżetem, zapewniającym wojskową potęgę monarchii, przeszedł do przedstawienia zewnętrznego położenia Na granicy Austrji toczy się wojna, która może zmienić stosunek potęgi mocarstw na szkodę Austrji. Moskwa, dążąca zawsze do zaborów, rozpoczęła tę wojnę w celu zaborczym: nikt nie może mniemać, że idzie jej o zaprowadzenie wolności religijnej w Turcji, gdy równocześnie rząd moskiewski prześladuje srodze religię i wolność sumienia w Polsce; nikt nie może wierzyć, iż Moskwie idzie o autonomię Bułgarji, o swobodę narodową Bułgarów i Serbów, gdy rząd moskiewski równocześnie niszczy w swoich polskich prowincjach ostatnie ślady autonomii i prześladuje narodowość polską. Z tego co przedstawiłem, wynika, że Moskwa przedsięwzięła wojnę w celu rozszerzenia swego panowania, czy to przez bezpośrednią aneksję krajów, czy przez utworzenie pół-niepodległych państw, które by były wazalami Moskwy. Przez to nastąpi zniszczenie stosunku potęgi między mocarstwami, które musi być niebezpiecznem dla Austrji. Nie chcę przeć do wojny, ale może być wojna dla Austrji nieuchronną koniecznością. Według mego zdania, przyłączenie do Austrji jakiej prowincji tureckiej nie zdoła przywrócić równowagi. Zdaniem mojem monarchia powinna w takim razie starać się o wytworzenie takich stosunków, któreby wzrostowi panowania moskiewskiego położyło stanowczą tamę i nie pozwoliło, aby Moskwa zagrażała ciągle monarchii austrjackiej. W tym celu może będzie potrzeba prowadzić wojnę i dlatego wotujemy środki „potrzebne do utrzymania wojennej potęgi Austrji.“

Zabrała nareszcie głos nasza delegacja. Ciekawiśmy, czy *Czas* ją pochwali, czyli też obsypie ją obelgami, jakiemi obsypywał tych, co domagali się od delegacji przemówienia w sprawie wschodniej.

Jeszcze na posiedzeniu Koła z d. 30. z. m. postawił poseł Skrzyński wniosek następujący:

„1) Koło głosować będzie przeciw wszelkiemu podatkowi naftowemu;

„2) żądać będzie cła ochronnego 3 zł. (w srebrze lub ewentualnie w złocie) od jednego cetnara metrycznego *sporco*.“

Dla wyjaśnienia tego wniosku dodamy, że skoro na tarę liczą 20 prc., przeto z doliczeniem jeszcze ażja wypadnie cło powyżej żądane około 4 zł. 20 ct. od jednego cetnara metrycznego *netto*.

Co się dzieje z tym wnioskiem?

Przyparty przez Szecsena, Apponiego i innych na tajnych posiedzeniach komisji budżetowej delegacji węgierskiej dał hr. Andrassy ostatecznie wyjaśnienia, które spowodowały tych delegatów do odstąpienia od wytaczania dyskusji politycznej na walnem zebraniu delegacyjnem.

Dalsze te jego oświadczenia, jak i mowy oponentów pokryte są tajemnicą: tylko z mowy niedzielnej korespondent *Hona* podaje następujące szczegóły:

„Mowa Andrassego zawierała ustępy, za które mu i Szecsen dzięki składał; na razie nie można ich podać do publicznej wiadomości, w ogóle jednak zapewniał Andrassy: „Co do punktów, wkraczających w nasze interesa, ministerjum spraw zagranicznych postarało się o gwarancje. Położenie nasze obecne jest inne jak w r. 1856, bo wówczas zrobiliśmy sobie nieprzyjaciela a żadnych gwarancyj, dzisiaj zaś bez ruszenia palcem uzyskaliśmy gwarancje.“ Sprawę podróży Milana do Wiednia i sprawę konwencji rumuńskiej uzasadniał Andrassy obszernie ówczesnym stanem rzeczy. „Usprawiedliwieniem mojej noty reformowej jest sankcja, jaką jej dał protokoł londyński; później nawet Porta skłaniała się do jej przyjęcia, a Midhat robił Porcie wyrzuty, iż jej nie przyjęła. Życzę dobrze małym państwom; ale naszych własnych interesów pragnę bronić naszemi własnemi pięściami (literalnie tak się wyraził Andrassy), interesów zaś europejskich za udziałem Europy.

„Nie przeczę zresztą, że i ja „nie widzę żadnej Europy“, a bezczynność jej już skonstatował sam p. Szecsen, uczestnik protokołu londyńskiego z r. 1871 (którym odemknięto Moskwie napowrót Czarne morze). Moją politykę nie opierałem ani na tureckich ani na moskiewskich zwycięstwach; będę ją przeprowadzał, cokolwiek nastąpi, a środkiem ku temu jest nietylko ofiarność i oręż, ale i zapewnienie sobie gwarancyj szczerych i uznanych. Ministrom prezydentom (przedlitawskiemu i węgierskiemu) udzielam ustnie i pisemnie wszelkich dat co do polityki zewnętrznej, aby się z nimi nie stało, jak z owym żukiem, który dłubiąc w drzewie, nie spostrzegł, iż go razem z drzewem w wodę wrzucono, gdyż licha polityka zewnętrzna może całą wewnętrzną pozbawić owoców. Za to odpowiada minister spraw zagranicznych, i tak głęboko jestem tem przejęty, że upraszam aby mię strącono, jeśliby polityką moją za lichą uznawano.“

Według telegramów zaś *Pester Lloyd* z d. 12. bm. (tego numeru jeszcze nie mamy) donosi, że Andrassy powiedział także: „Austrja mogła zapobiedz wojnie, ale tylko przez wojnę, i to przez wojnę z Moskwą. Jeżeli chcecie tej wojny, to jeszcze czas, a położenie nasze pod względem wojskowym jest obecnie korzystniejsze jak dawniej.“ Słowa te zapewne powiedział Andrassy nie w niedzielę, ale następnie, gdy już wiadomym był upadek Plewny.

Klęska plewnieńska nie jest ani w przybliżeniu taką klęską dla Turcji, jak owa pod Sadową dla Austrji, lub pod Sedanem dla Francji. Upadku Plewny nie można nawet porównać z upadkiem Metzu, jakkolwiek jest wielce dotkliwy. Z głosów pism wiedeńskich najciekawszy jest głos *Wiener-Abendpostu*, a zatem dziennika, który Andrassy za swój jedyny półurzędowy uważa:

„Od ostatniego uderzenia Szefketa baszy, kiedy to udało się mu rzucić trochę amunicji i żywności do Plewny, był Osman basza od wszelkich związków z główną siłą turecką odcięty. Co do komendy moskiewskiej, może ona sobie zapisać pierwszy a doniosły sukces w tej kampanii w Bułgarji. Czy jej nadchodząca pora przykra pozwoli, szybko wyzyskać ten wypadek pod względem wojskowym, a mianowicie wyzyskać wrażenie, jakie ta katastrofa wywoła tak w armii tureckiej jak w Stambule—to się dopiero pokaże.“

Iliuminacja czeska w Pradze na cześć upadku Plewny wypadła bardzo licho — młodzież tłumnie przebiegała ulice i place śród śpiewów i okrzyków, ale ją policja rozpędziła, i podobno kilkanaście osób aresztowała. Z prowincji nadchodzą do dzienników czeskich szumne telegramy, a ze Slanego (Schlan) wysłano telegram gratulacyjny do cara.

Czytamy w *Kurjerze Poznańskim*: „Wiece polsko-katolickie odbyły się przy licznym udziale publiczności na Miasteczku d. 8. bm. i w Górczynie d. 9. bm., przyczem tę pocieszającą zapisać możemy nowinę, że wiece takie niebawem zwołane będą w okolicy Poznania w kilku miejscach, jak w Urbanowie, Kicinie i Komornikach. Na wiecu na Miasteczku przemawiał proboszcz parafii św. Jana, ks. lic. Loserez, oraz ks. lic. Chotkowski i dr. Szymański. Ks. prob. Loserez mówił o wiecach i jakich praw na nich jako Polacy i katolicy bronić powinniśmy, nadto zaproponował adres do Ojca św.; ks. lic. Chotkowski mówił o prawach majowych, dr. Szymański o szkole. W Górczynie, gdzie tylko sam dr. Szymański przemawiał o szkole, wysłano następujący adres do Ojca św. na ręce JE. kardynała prymasa:

„Eminencjo! Zebrani na wiecu polsko-katolickim w Górczynie d. 9. grudnia Polacy katolicy, przesyłamy jednomyślnie na ręce Waszej Eminencji naszemu ukochanemu Ojcu św. serdeczne zapewnienie wierności i posłuszeństwa dla Stolicy Apostolskiej, której to wierności dochowamy nietylko aż do śmierci, ale ją także w dzieciach i wnukach naszych troskliwie zaszczepiać będziemy. I prosimy pokornie o błogosławieństwo Ojca św. *Słudzy najprzywiązańsi.*“

Na obydwóch wiecach uchwalono następujące rezolucje:

„I. Zgromadzeni na wiecu polsko-katolickim uznają za rzecz koniecznie potrzebną, aby ludność polska katolicka poczyniła stosowne kroki u królewskiego rządu: by duchowieństwu katolickiemu został przywrócony dawniejszy dozór nad szkołami;

by królewski rząd dał rodzicom katolickim zapewnienie, że dzieci ich będą uczyli w szkołach religii św. tylko nauczyciele, mający na to upoważnienie od prawowitej władzy duchownej;

by szkołom katolickim został zachowany charakter wyznaniowy.

„II. A) Zgromadzeni na wiecu polsko-katolickim postanawiają wysłać petycję razem z innemi gminami powiatu poznańskiego do król. ministerstwa oświecenia i żądać w niej zniesienia lub zmiany rozporządzenia naczelnego prezesa z dnia 27. października 1873 roku, odnoszącego się do szkół ludowych. W tej petycji chcemy, aby się wyraźnie dopominano: 1) aby język polski jako język ojczysty dzieci polskiej narodowości był przywrócony w szkołach ludowych jako język wykładowy;

2) aby nauka religii świętej i śpiewów kościelnych była udzielaną tylko po polsku;

3) aby język polski był traktowany w planach szkolnych jako przedmiot nauki;

4) aby pensum nauki języka polskiego, mianowicie w szkołach tak zwanych półdniowych po wsiach, tak było ułożone, by dzieci szkolne nabrać mogły potrzebnej biegłości i wprawy w czytaniu i pisaniu polskiem;

5) ażeby praktyka niższych organów szkolnych opisaną była zasadami stałemi, by się rodzice nie potrzebowali lękać ciągłych zmian w szkolnictwie na niekorzyść czy to religijnego, czy umysłowego kształcenia dzieci swoich.

B) Dalej zgromadzeni postanawiają, aby w petycji tej było na jej uzasadnienie wypowiedziane pomiędzy skargami: 1) że w gminie Rataj zapytywał powiatowy inspektor szkolny 17. października 1877 r. dozoru szkolnego: czyby nie miał nic przeciw nauce religi w języku niemieckim;

2) że w szkołach gmin Zegrza, Główny, Minikowa, które mają szkoły półdniowe, udziela się nauka religii św. w dwóch wyższych oddziałach tylko 2 godziny tygodniowo;

3) że w szkołach gmin Główny i Rataj nauka języka polskiego jest zupełnie z planu wykreśloną w oddziałach najniższych tak, że w pierwszych dwóch latach szkolnych dzieci nie pobierają żadnej nauki w języku polskim, chociaż według samego rozporządzenia naczelnego prezesa z d. 27. 10. 1873 r., język polski ma być używany do pomocy przy innych naukach. Dalej, że w szkole na Ratajach udzielaną bywa nauka języka polskiego w dwóch wyższych oddziałach tylko po 2 godziny tygodniowo.

List drugi do Polaka bez patentu

z nad Tyśmienicy

przez

Władysława Kulczyckiego.

Rzym 13. listopada.
Via dei Pontefici, 64.

Czcigodny Ziomku!

Czas i wypadki gonią z zawrotną szybkością, półtora miesiąca już upływa od napisania pierwszego mego listu do Ciebie, a jednak na początku niniejszego zaznaczyć chyba tylko mogę, iż naród polski nie zdobył się po dawnemu na żadne stanowcze działanie ogólne ani pojedyńcze, publiczne ani prywatne. Coraz nowe jeno skargi zalatują z pod moskiewskiego zaboru, a my odpowiadamy jak bierne echo na nie innemi skargami, owszem najczęściej powtarzać ich nawet nie chcemy w Radzie austro-węgierskiej i w europejskiej prasie, o którą nam wcale nie chodzi. A przecież jest właściwością płci żeńskiej skarżyć się bezowocnie i narzekać dla narzekania, mężów zaś znamieniem działać i potęgować miłość i nienawiść aż do czynu. Oby tylko dzieje porównywając kiedyś kobiece szlochanie nasze z dawnym *grido di dolore* kraju, co Lamartine orzekł ongi „ziemią zmarłych“, nie znalazły, że krzyk boleści zniewieściałych niegdyś Włochów był jeszcze bardziej mężkim i miał w sobie więcej ognia, jędrności i życia niżli nasze dzisiejsze skargi! Napoleon III. przed ostatniem powstaniem naszem odpowiedział deputacji polskiej ponfnie się do niego udającej: „*Je ne puis pas créer une question polonaise, mais faites, messieurs, qu'il y en ait une, et vous verrez que je ne suis pas Louis-Philippe.*“ Bądź z powodu nieprzewidzianych a nieprzyjaznych nam okoliczności, bądź dla nieszczerości i obłudy ukrywającej się może w tych wyrazach, bądź wreszcie dla tego, że Polakowi niestety! brak zawsze zmysłu pory, i że przyzwyczaiwszy się bywać mądrym po szkodzie przyszedł już nawet do tego, że samą szkodę swoję mądrością nazywa, — oświadczenie władcy Francji zawiodło nas wówczas w zastosowaniu swojem, ale niemniej przeto znakomitą mieściło w sobie prawdę. Europa nie może lub nie chce — co na jedno wychodzi — stwarzać ciągle na nowo kwestji polskiej, a podnosić ją mogą jedynie Polacy. Wszystko, jak rzekłem w poprzednim liście, polega na trafnem połączeniu przymusu Polaków z przymusem wypadków i na błyskawicznem wyzyskaniu chwili największej słabości Moskwy. Bez nas, bez naszego silnego manifestowania się i nacisku, nikt nic dla nas nie uczyni. Pamiątki historyczne, nieporównane i długowieczne zasługi chrześciaństwu położone przez jego przedmurze, świętość naszych praw rozpromieniona zwycięzko nad stosem pogwałconych, podartych i zdeptanych stokrotnie traktatów, wreszcie powoływanie się na równowagę Europy zagrożoną moskiewskiem łakomstwem, które dostało rozmyślnie wścieklizny panslawizmu, wszystko to już dziś nie wystarcza, aby wpłynąć na świat, który zrywa ostatnie węzły z przeszłością i upija się codziennie letejską wodą; który zwątpiały i odchrześcianiony wraca do stanu ucywilizowanej dzikości i stawia siłę przed prawem; który równie się oswoił z pogwałceniem traktatów jak z zaprotestowanemi wekslami i fałszywemi upadłościami; który nakoniec nie troszczy się o równowagę, bo ją sam utracił, i żyjąc z dnia na dzień zatacza się jak pijany, a lubuje się w tem zataczaniu, co nazywa grą giełdową.... Trzeba dziś przekonać Europę, że Polska nie zginęła, i przeświadczyć ją o możności jej wskrzeszenia. „— *Comment voulez-vous que nous fassions entrer la Pologne en ligne de compte, puisque les Polonais ne donnent pas signe de vie?*“ mówił mi niedawno jeden z tutejszych ministrów; a na potwierdzenie tego zdania przytoczył mi wyrazy wyrzeczone temi dniami przez barona Uexkulla, ambasadora moskiewskiego z powodu naszej wiedeńskiej delegacji: „*Le role actuel des Polonais, c'est de faire les morts; ils l'ont compris et le remplissent consciencieusement.*“ Racz szanowny ziomku zakomunikować to pochlebne uznanie przedstawicielom waszym. Usłyszenia onego warci także w ogóle ci liczni konserwatorzy polscy, osobliwie między arystokracją i zamożną klasą, którzy lubo jeszcze do stańczykostwa nie dokwitli, wyobrażają sobie jednak, że się bywa tak samo konserwatorem lub rewolucjonistą w krajach pozbawionych niepodległości narodowej jak w krajach wolnych, i z obawy przed tem, co rewolucją raczą nazywać we francuzkiem tego słowa znaczeniu, stali się dobrodusznie i w najlepszej wierze, a podobno najbardziej ze strachu o staropolską kaletę — zachowawcami niewoli i poniżenia.

Niech ta pochwała zadzwoni także w uszach tych ludzi, którzy nie chcą zrozumieć, że prace nasze patrjotyczne, tam gdzie można, powinny mieć dwie strony, jednę, że tak powiem, ponfną i familijną, drugą zaś publiczną, międzynarodową, na której obecnie zależy nam nawet nierównie więcej jak na pierwszej. Ludzie ci jednak, wyobrażając sobie jak przed stu laty, że polityka i dyplomacja polegają przedewszystkiem na tajemniczości, otaczają się obłokiem olimpijskich bogów, pozują na sfinksów i na wyrocznie, milczą jak groby, lubo niestety! nic nie mają do zamilczenia, a grobowa ta cisza na oszukiwanie prostaczków obliczona, jest tylko osłoną zastoju, próżni i martwoty tych pobielanych grobów.

Pochwała moskiewskiego ambasadora słusznie się słowem należy wszystkim przesadnym doradcom potulności, wszystkim magnetyzatorom narodu, wszystkim tym, którzy zamiast rozbudzać w nim życie i działalność, powtarzają mu jak przedstawiciel carski, że powinien *faire le mort*. Niech te wyrazy, jak powiada Dante, posłużą im „za piętno ku opamiętaniu się:“

E questo fia suggel ch'ogni uomo sganni.

Ale naród polski, którego część zaczyna już dawać znakomite i świetne dowody swych patrjotycznych lubo niezamienionych jeszcze w systematyczne działanie uczuć, zmuszając członków delegacji wiedeńskiej do składania mandatów; naród polski nie zasługuje i zasługiwać nie może na piekące dantejskie piętno podobnej pochwały. Naród polski nie pożąda snu ani drzemki, nie podziela zdania dobrodusznych usypiaczy, niezręcznych przywódzców, nieśmiałych lub samolubnych zarozumialców, a tem bardziej zaś stańczyków, którzy się dali złapać na wędkę petersburgskiego szambelana, zapewniającego ich, że wielką księżnę Dagmarę pozyskał dla sprawy katolicyzmu, i którzy zaszli tak daleko w tym kierunku, że wręcz już służą carowi i Moskwie, że zaszargali w błocie uczciwe staropolskie imiona, i jak tutaj słychać, starają się o zgrozo! samego obrońcę Polski, Ojca świętego, przyciągnąć ku Moskwie, co się im jednak fatalnie nie udaje. Nie, naród polski nic wspólnego mieć nie może z ludźmi tymi, dającymi w dziejach ujarzmionych narodów wyjątkowe dowody butnego spodlenia. Nie, naród polski, lubo paraliżowany z góry, nie usłucha ich głosu, nie sprzeniewierzy się swemu odwiecznemu posłannictwu, nie utraci z przed oczu dwojga ognistych słupów, co mu przewodniczą w niewoli: miłości ojczyzny i niezłomnej wiary w jej przyszłość. Trzeba mu tylko szanowny ziomku przypominać i powtarzać niezmordowanie, że sami starać się mamy o naszą przyszłość, że niekorzystanie z wypadków na Wschodzie byłoby czemś więcej jak występkiem bezradności i gnuśności, byłoby początkiem samobójstwa, zbrodnią wobec Boga i przyszłych pokoleń, których niewolę przedłużamy a może i uwieczniamy, byłoby sromotą w oczach Europy, bo narody mają honor jak jednostki i mogą go także utracić na długo przez samolubstwo, brak ofiarności i małoduszność.

Ale niedość rozbudzać ducha, należy jeszcze w tak ważnej dobie naszych dziejów podawać i ułatwiać praktyczne sposoby działania, bo najszczerszy, najsamodzielniejszy zapał błąkając się wśród ogólników, abstrakcji i sprzecznych zdań nieuniknionych u nas, wątleje, ziębnie, marnieje. Otóż oprócz dziennikarstwa i publicystyki w kraju a osobliwie za granicą, oprócz tej potężnej dźwigni opinji, której ważność wzrasta dla nas codziennie i która wymaga ze strony kraju kierowania obroną sprawy polskiej w krajowej i obcej prasie i zebrania na to funduszu — przedstawia się w tej chwili inny jeszcze sposób działania, mianowicie dla Polaków pod moskiewskim zaborem i dla emigracji, sposób najważniejszy, najszczytniejszy, najgwałtowniej wymagający bezzwłocznego przyczynienia się narodu — już zachętą, już pieniężnemi i innemi datkami, a tym sposobem jest legion lub raczej wojsko polskie w otomańskiem cesarstwie.

Mówiąc o legionie zastrzegam się przedewszystkiem przeciwko wszelkiemu niedokładnemu tłómaczeniu mojej myśli przez c. k. prokuratorję, mogącemu narazić ogłoszenie niniejszego listu, o który stoję mocno. Nie doradzam bynajmniej ustanowienia biór werbunkowych ani żadnych działań, które legalności w Galicji miałyby się sprzeciwiać. Rozprawiam o rzeczy w ogóle, z wyższego stanowiska, nie wchodząc w szczegóły praktycznego zastosowania. Jestem nazbyt oddalony od kraju i nie znam dostatecznie sądownictwa waszego, abym z góry mógł powiedzieć i określić, jak dalece wolno rodakom moim pod austrjackiemi prawami żyjącym przyczyniać się do narodowego dzieła legionu, bez naruszania tych praw. To już rzecz wasza. Nadto, powtarzam, uwagi moje są głównie przeznaczone dla braci moich z moskiewskiego zaboru, jeżeli się do nich dostaną, tudzież dla emigracji. Galicja i ziemie polskie pod pruskim zaborem uczynią to, co będą mogły.

Gdyby nawet legion polski nie miał najwyższego celu wyswobodzenia ojczyzny z pod moskiewskiego jarzma, już samo niesienie pomocy Turkom przeciw odwiecznemu naszemu i najsroższemu wrogowi, byłoby świętym dla nas obowiązkiem. Turcja, przeciwko której niegdyś naród Sobieskiego był potężnem kościoła i Europy przedmurzem, stała się później najserdeczniejszym naszym sprzymierzeńcem, jedynym przyjacielem, który orężem usiłował się oprzeć rozbiorowi Polski, jedynym, który tułaczy naszych darzył codzienną gościnnością, i u znacznej części którego odbudowanie niepodległej Polski stało się, że tak powiem, artykułem wiary, rozdziałem koranu.

Najjenialniejszy mąż Wschodu a oraz najserdeczniejszy przyjaciel Polski, Midhat basza, który oczekuje o pół drogi do Stambułu, to jest we Włoszech, niedalekiego już zapewne powrotu swego na urząd wielkiego wezyra, pocieszył mię znowu w sobotę i w niedzielę, d. 3. i 4. listopada, wynurzeniem tej swojej niezmiennej miłości dla naszej ojczyzny. Rzecz dziwna! w długich rozmowach, jakie miałem szczęście mieć tym razem z tym wielkim i szlachetnym człowiekiem, mogłem nietylko rozjaśnić mój umysł i pokrzepić mego ducha światłem i pogodą, jakie jeniusz, połączony z najszczytniejszą prawością charakteru, zwykł wydzielać z siebie, ale też i zagrzać me serce. Więcej znalazłem u Turka wiary w przyszłość Polski i zapału dla niej, jak u wielu Polaków, którzy mię tu odwiedzają i mrożą swoim sceptyzmem i brakiem zapału, a wstręt we mnie obudzają sofizmami.

Midhat basza opowiedział mi bardzo ciekawy i ważny szczegół z rokowań swoich z Ignatiewem, który cię szanowny ziomku głęboko pocieszy, a oraz dobrze myślących rodaków moich napełni wdzięcznością i ufnością do odnowiciela Turcji. Było to już pod koniec konferencji stambulskich. Przedstawiciel carski przybył do wielkiego wezyra, którego serdecznie nienawidził, a zarazem lękał się, jak się czarne duchy lękają jasnych i promienistych, których oszukać nie mogą, a które je oślepiają blaskiem prawdy i sprawiedliwości.

—Konferencje nasze, rzekł Midhat do Ignatiewa, okazały się bezowocnemi, wyprowadziły tylko na jaw różnicę naszych widoków, i mają się lada chwila ku zerwaniu. Co w takim razie nastąpi? Oto nie wątpię, że wojska wasze otrzymają rozkaz wkroczenia do naszego kraju. Zacznie się wojna długa i zacięta, gdyż naród otomański gotów bronić się do upadłego. Jeżeli Moskwa zwycięży z dopustu Najwyższego, wówczas położy nam jak najcięższe i najstraszniejsze warunki, będzie żądała odstąpienia przez nas mnogich ziem, zrzeczenia się wielu praw, pozbycia się mnóstwa poddanych... Ale jeśli wola Boża obdarzy nas zwycięstwem nad wami...

— To cóż wtedy będzie? — przerwał prędko i niespokojnie ambasador carski, któremu oczy biegały i migotały niepewnym blaskiem, jak błędne ogniki na okopisku.

— Wtedy, ciągnął dalej spokojnie Midhat basza, nie będziemy się domagali ani nabytków terytorjalnych, bo ich nie potrzebujemy, ani ludności nowych, bo własnych mamy dosyć, ani żadnej rzeczy, co do was prawnie należy, bo się brzydzimy cudzą własnością, a wojna nasza będzie wojną świętą, wojną obrony narodowej a nie najazdem...

— Więc czegoż będziecie żądali? zawołał Ignatiew trzęsąc się z niecierpliwości, a może z groźnego przeczucia...

— Będziemy żądali jednej tylko rzeczy, odpowiedział spokojnie i uroczyście wielki wezyr, będziemy żądali oswobodzenia Polski...

Na to straszliwe oświadczenie ambasador carski rzucił się i odskoczył tak konwulsyjnie i tak gwałtownie, iż zdało się, że piorun obok niego uderzył, lub że to morderca, przed którym stanęła nagle postać zamordowanej ofiary... „Uczułem, dodał Midhat, na widok tego niewypowiedzianego pomięszania i przerażenia przedstawiciela Moskwy, że ugodziłem północny kolos w jego achillesową piętę...“

Potem mówiliśmy długo i serdecznie o możności zadania śmiertelnego ciosu Moskwie nie nad Bosforem, ale jedynie między Dnieprem a Wisłą, a mówiąc o drogich mi prowincjach naszych, o Podolu i Ukrainie, uradowałem się serdecznie przekonywując się, że Midhat znał doskonale wieszczbę Wernyhory... — „Kto wie? dorzucił, może Bóg da, że się ziści wkrótce...“

Otóż myśl legionu, czyli raczej wojska polskiego w Turcji, była zawsze ulubioną myślą tego największego człowieka Wschodu, który w tym względzie podziela całkowicie zapatrywania nasze, i uznaje dawne instynktowe, że tak powiem, dążności Polaków, wiodące ich na Wschód, ilekroć odwieczny nasz wróg ponawia swoje zamachy dla wykonania testamentu cara Piotra rosłego.

Atoli po nieszczęsnem wygnaniu Midhata, ten arcyważny, owszem najważniejszy dla nas projekt nie znalazł takiego zastosowania, na jakie zasługiwał, już dla obojętności ministrów sułtańskich, już dla większej jeszcze, fatalnej obojętności Polaków, i najfałszywszego, albo skrzywionego pojęcia wielu z nich o roli, jaka nam obecnie przypada, już wreszcie dla samych wykonawców tego pomysłu. (Tu opuszczamy ustęp cały; p. r.)

Co się zaś tyczy wielkiego i przeważnego zadania naszej siły zbrojnej narodowej w Turcji, przed którem wszystko maleje, a różnice opinii muszą się zatrzeć niezwłocznie, to sprawa ta święta, krwią Jagmina przypieczętowana i użyźniona, weszła już częściowo, i całkowicie wniesioną być powinna na porządek dzienny spraw narodu.

Jeżeli zaś po usunięciu przeszkód, rozwój le-

„III. Zgromadzeni na wiecu polsko-katolickim uchwalają wybrać komisję, złożoną z ks. lic. Chotkowskiego, ks. Bronisława Jankiego i dr. Szymańskiego, wszystkich trzech z Poznania: aby się zajęli zbieraniem materjałów z innych gmin powiatu poznańskiego, potrzebnych do uzasadnienia petycji; aby petycję tę napisali, trzymając się punktów poprzednio wyłuszczonych w rezolucji II., następnie kazali ją wydrukować, i wydrukowaną rozesłać po parafiach księżom proboszczom lub innym osobom, gotowym do zbierania pod nią podpisów, i podpisami opatrzoną wysłali do król. ministerstwa oświecenia w Berlinie.

Te same rezolucje uchwalone także na wiecu w Górczynie z potrzebną zmianą w rezolucji II. B., w miejsce czego postanowiono zamieścić w petycji skargę na to: 1) że w szkołach gmin Górczyna, Dolnej Wildy i Fabianowa nauka religii udziela się w 2 wyższych oddziałach tylko w 2 godzinach tygodniowo; 2) że w szkołach gmin Górczyna, Dolnej Wildy nauka języka polskiego jest zupełnie wykreślona w oddziałach najniższych, w Fabianowie zaś, gdzie są dwa oddziały najniższe, tylko w jednym z nich bywa nauka języka polskiego udzielaną.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z nad granicy Królestwa Polskiego.

(i) Przez czas kilkutygodniowej niebytności mojej w miejscu zamieszkania opinia u Moskali zmieniła się kaducznie. Wszyscy, którzy z powodu sławnego zwycięztwa nr. I. byli przekonani o pobiciu wszystkich sułtanów i końcu wojny, obecnie znowu są przekonani, że na wiosnę przyjdzie do europejskiej wojny. O przyobiecanych łaskach carskich na pociechę moją nic nie słychać. Chybaby nam za łaskę uważać trzeba nowy najazd kozaków dońskich, którzy nasz powiat nawidzili. Wmówiono w nich, że idą na uśmierzenie powstania. Grasowali oni już w Polsce w r. 1863 i 1864, a obecnie od dwóch tygodni rozlokowani są wzdłuż granicy. Do najlichszej nawet mieściny nadgranicznej przeznaczono jedną sotnię. Pułkownik stoi w Biłgoraju. Dotąd tyle o nim wiadomo mi, że jest niezmiernie chciwym na pieniądze, a jeden z podkomendnych zaręczał, że jeszcze w Nowym Czerkasku (zkąd Dońcy przybyli) pułkownik się przechwalał, iż powstanie w Polsce przyniosło mu dwieście pięćdziesiąt tysięcy rubli. Rzecz jasna jak słońce, że to k r w a w o zapracowany pieniądz. W jakim właściwie celu przysłano tę hordę z nad Chopra, Manysza, Dońca i Donu, to wyrozumieć starałem się od oficerów. Zrazu przez tydzień stali nad Bugiem, a nawet mieli być wysłani na wojnę, lecz nagle przyszedł rozkaz posunięcia się na granicę galicyjską. Oficerowie po trzeźwemu opowiadają, że na zimowe kwatery zostali rozlokowani, albowiem łatwiej o dostawę furażu nad Sanem (?) — a jeżeli się spiją, natedy przeklinają cara, że powstania niema tu wcale, że ich oszukano, i żałują swoich stannic i krasnych siół, gdzie podostatkiem podobno mieli baranów, wina, brzoskwiń i migdałów. Mniej przezorni bez zastrzeżenia wszelkiego mówią, że mają pilnować Galicji, bo „korol“ galicyjski o to prosił cara, że z Lachami sobie rady dać nie może.

Jak wspomniałem, byli oni w Polsce w r. 1863—64. Są też pomiędzy nimi starzy rabusie, udekorowani za morderstwa w powstaniu spełniane i zaprawieni do zbrodni wszelakich. Szczęście i osoba pułkowodzcy rozbudza nie mało ich chęć do złodziejstwa, zwłaszcza, że kary obawiać się nie potrzebują. Wynika także z charakteru ich włóczęgowskiego, niemniej i z całego systemu moskiewskiego rządu, że pomiędzy nimi komunistyczne pojęcia o własności doszły do tego niskiego stopnia, na którym społeczeństwa po europejsku uorganizowane stawiają już zbrodnię. Bo horda, którą nasłano na Polskę obecnie, na przestrzeni blisko 3000 mil kwadratowych, jaką ich stannice zajmują, od 65 zaledwie lat założone ma jedno miasto. Nowo-Czerkask zbudowano dopiero w r. 1808. Sąsiadami Dońców byli Kałmucy koczujący. Odpowiednio więc do wszystkich tu danych, a zgodnie z nałogami natury nieokiełznanej kozacy napadają ludzi na rozstajnych drogach gromadnie. Nikt nie jest pewnym swego mienia i życia. Dwóch szewców z Tarnogrodu udających się na jarmark w Biłgoraju, kozacy napadli z zasadzki i zrabowali im siedm par butów. Chłopu ze wsi Kamionka, na targu wydarli 205 rubli w chwili, gdy takowe obwijał w szmatę, sprzedawszy woły. Innemu chłopu karmnika odbili. Popełniwszy grabież, uchodzą mimo straży ziemskiej i żandarmów do koszar. Poszkodowany spieszący za nimi, zostaje przy drzwiach zatrzymany, a gdy uparty — zbiją, zwiążą go i odstawiają do mirowego.

Sędziowie mirowi po wiejskich gminach bywają obierani, zaś po miastach powiatowych nasyła rząd z carstwa wyrzutków. Z wszelkiem też zaufaniem Dońcy odstawiają napastników, a sędzia mirowy osadza ich do aresztu. Skargi zanoszone do pułkowodzcy, nic nie skutkowały. Wszystkie te wypadki wydarzyły się teraz w najbliższych czasach — w grudniu.

Moskwa chyba rozmyślnie jątrzy umysły przeciw Austrji, składając na nią potrzebę naprowadzenia na nas dziczy z Azji, i w tę to przebiegłość moskiewską raczej wierzyć wolimy, aniżeli za podstępem fałszerzy szyzmatyckich wejść na drogę, gdzie się łamią wszelkie związki w imię jedności religijnej z Austrją podtrzymywane, mimo niejednokrotnych już zawodów.

Niewiem, czy miewacie wiadomości z Litwy? Moskwa otoczyła jej granice, a z ostatnich katolików wysysa krew. Mimo Mikołajowskiego ukazu, unici nie wszyscy widać poznali się na dobrodziejstwie djabła i skrycie trzymali z katolikami, których pozostawiono w pokoju dla politycznych powodów. Odkryto owe spiski i przyszło nawet do rozruchów. W gubernii Wileńskiej, tak z miasta Oszmiany, 7 mil od Wilna, tak z miasta Druja przy ujściu Druji do Dźwiny — jak również z miasta Drohiczyna nad Bugiem, gub. grodzieńskiej, Moskwa wywiozła kilkanaście ofiar na Sybir w miesiącu listopadzie. Opowiadają o tem podróżni, przybyli z tej otchłani carskich wieszateli. W gazetach wzmianki żadnej o tych wypadkach niema.

Powrót mój do miejsca rodzinnego, jak to już z tego co napisałem widać, także podobnym jest do zabłąkania się w jaskinię opryszków. Na pierwszym wstępie przekląłem wiadomość, że Polska do wszystkich ofiar przez cara wydartych, w tym roku jeszcze ma dostawić 88.600 rekrutów. Rekrutacja odbywa się już po wszystkich powiatowych miastach, a Moskale lubują sobie widocznie w podobnych zajęciach. Popi moskiewscy pomiędzy tłumem kręcą się i wyłudzają pieniądze na ofiarę, a wieczorem wspólnie z oficerami i czynownikami urządzają orgie i pijatyki, o których nigdy chyba nie będziecie mieć wyobrażenia. Żyłowanie z pieniędzy żydów, których już wcale o wiek nie pytają, a na oko rekrutują, jeżeli nie przekupią członków, kradzieże i oszustwa przy koniach — szulerka całonocna a bójka — napady rozbójnicze po drogach, rozpowszechniają się coraz bardziej. Wszystko to razem tak ponętny przedstawia obraz naszego położenia, że o poprawie losu, chyba szalony tylko pomyśleć może. Doczekaliśmy się ery złotej dziejów moskiewskich. Kaznaczej Gorżyk w Biłgoraju zapewnia, że nigdy jeszcze nie żył tak wesoło. Od pięciu miesięcy już nie był trzeźwym. Lecz o nim później napiszę; jest to egzemplarz przydatny do szczegółowej anatomii.

Zdaje się, że w wyuzdanej radości z spodziewanej europejskiej wojny, straż graniczna w miesiącu listopadzie (w czasie mojej niebytności) mimo okazywania świadectw moskiewskich, poturbowała dwóch inżynierów austrjackich, wziąwszy ich za powstańców czy emisarjuszów, kiedy się pod Szarzynem (niedaleko Leżajska) przeprawili przez San. Byli oni z Dzikowa przysłani do robót technicznych, celem uregulowania koryta rzeki wymaganych. Niepotrzebnie może pisać o tem, jeżeli austrjaccy poddani jak i Austrja są na łasce carskiej, co każdy Moskal najzacięciej dowodzi. Lecz może przecież nastaną czasy, że się zdobędziecie na to, iż z wychwalanej już i u nas politechniki lwowskiej wychodzić będą nietylko poszturkadła dla moskiewskich objeżczyków, ale i prawdziwsi obywatele, umiejący upomnąć się przez rząd o szacunek im przynależny z tytułu nauki i stopnia urzędowego.

Przegląd polityczny.

Journal des Debats wystąpił przed kilkoma dniami z ostrą krytyką dotychczasowego kierunku polityki hr. Andrassego w kwestji wschodniej. Ministerjalny *Fremdenblatt* zarzucił dziennikowi francuskiemu, że fakt, iż Francja nie jest w stanie wziąć czynnego udziału w rozwiązaniu kwestji wschodniej, nie uprawnia tego dziennika do tak ostrej krytyki polityki austrjackiej. Ostatni *Journal des Debats* stacza namiętną polemikę z *Fremdenblattem* i kończy swą filipikę następującemi charakterystycznemi słowy: „Nie żądamy od *Fremdenblattu* jak tylko uznania, że Francja i Austrja nie mają nawzajem nic sobie ani do pozazdroszczenia ani do wyrzucenia, i że lepiej by uczyniły, gdyby sobie wzajemnie złożyły wyraz kondolencji z powodu dotychczasowego przebiegu sprawy wschodniej.“

Dziś otrzymaliśmy dzienniki paryskie z dnia, w którym urzędownie stwierdzoną została wiadomość, że rokowania z Dufaurem, zmierzające do przywrócenia stosunków parlamentarnych, zostały stanowczo rozbite a przekonujemy się z nich, że w Paryżu wydano na całej linii wielkiego stronnictwa konstytucyjno-republikańskiego hasło napierać na marszałka Mac-Mahona, ażeby z prezydentury ustąpił. W najpoważniejszym bez kwestji dzienniku republikańskim *Journal des Debats* pisze znany John Lemoinne w tej mierze między innemi z właściwą mu finezją: „Szczerze jesteśmy przekonani, że nie ubliżymy przez to marszałkowi Mac-Mahonowi, jeżeli powiemy, że on sam nie uważa się za pierwszego dygnitarza republiki. Nie raz już dał on tego dowody, że samo wspomnienie republiki wywołuje u niego nieprzyjemne wrażenie.

„Oświadczył on nieraz, że jest tylko reprezentantem stronnictwa, i że nie chce i nie może rządzić, jak tylko przez swoje stronnictwo i dla swojego stronnictwa. Uznajemy szczerość i otwartość tych oświadczeń, lecz niestety, są one dowodem, że marszałek najzupełniej zapoznaje rolę zwierzchnika państwa. Jeżeli marszałek Mac-Mahon zamiast stać na czele narodu francuskiego, stanął tylko na czele stronnictwa, powinien uledz losowi stronnictwa, które przedstawia, i poddać się prawidłom o większości i mniejszości stronnictw. A jeżeli zachodzi zasadnicza różnica zdań między krajem a nim, to przecież nie kraj jest tą stroną, która w takich razach powinna ustąpić... Dochodzą nas nieustannie wieści, że marszałek dawał takie a takie przyrzeczenia temu i owemu stronnictwu. Francja nie zna tych zobowiązań, zna ona tylko te, których wobec niej zobowiązano się sumiennie dotrzymać; sumienie zaś i honor wskazują, ażeby dotrzymano takowych. Nikt na świecie niema monopolu na przekonania. Pierwszy i ostatni obywatel kraju są zupełnie równi w tej mierze. Nawet Karol X. miał swe przekonania i sądził się być w swojem prawie. Lecz on nie uznawał innego wyższego przekonania i czuł się odpowiedzialnym tylko wobec Boga. Prezydent zaś republiki ma nad sobą innego zwierzchnika, którym jest naród, a którego on jest reprezentantem i sługą. Jeżeli w monarchii minister nie zgadza się z monarchą, który go mianował, a sumienie nie pozwala mu słuchać jego rozkazów, natenczas idzie on za popędem swojego przekonania i ustępuje. Nie obala on swego mocodawcy, usuwa się tylko od niego. Jeżeli więc wola Francji, jasno i dobitnie wyrażona, zostaje w sprzeczności z przekonaniami jej pierwszego dygnitarza, to w takim razie jest wskazanem to, co marszałek Mac-Mahon powinien uczynić: powinien on ustąpić a przeważna większość narodu francuskiego byłaby mu za to wielce wdzięczną.“

Tymczasem wewnętrzna sytuacja Francji staje się coraz bardziej zawikłaną, zwłaszcza, że według ostatniego doniesienia *Agence Havas*, marszałek Mac-Mahon wcale jeszcze nie postanowił ostatecznie utrzymać przy sterze dzisiejszy gabinet, lecz trwa w zamiarze utworzenia gabinetu z większości senatu. Z większością Izby zerwał on stanowczo, i ma według jednych ustąpić, gdyby utworzenie gabinetu z większości senatu stało się niepodobnem, według innych zaś, ma on w tym razie rzucić się w ramiona bonapartystów, którzy otrzymają w przyszłym gabinecie najważniejsze teki, przeprowadzą uchwałę ponownego rozwiązania Izby deputowanych, będą nadal prowadzić walkę na śmierć, i starać się wszelkiemi środkami o to, ażeby przyszłe wybory do Izby deputowanych wypadły w duchu antirepublikańskim.

Kwestja zdrowia ks. Bismarka zagórowała chwilowo po nad wszystkiemi kwestjami chwili w Berlinie. Dzienniki berlińskie podnoszą, że stan zdrowia ks. Bismarka, w ogóle wziąwszy, bardzo nieznacznie się polepszył, i że ks. Bismark przyjąwszy udzielony mu urlop, wcale nie odstąpił od żądania dymisji.

„Wiadomo jest — pisze *Augsb. Ztg.* — że stan zdrowia ks. Bismarka polepszył się nieco w czasie urlopu, atoli kanclerz niemiecki nie czuje się jeszcze do tego stopnia na siłach, ażeby obecnie już mógł sprostać odpowiedzialności, jakaby na nim zaciężyła, gdyby w czasie, tak ważnym w wypadki polityczne, objął na nowo ster państwa. Doświadczenie ostatnich lat ośmiu stwierdza, że chwilowy wypoczynek nie wzmacnia ks. Bismarka tak dalece, ażeby mógł się podjąć dawnych trudów, a że sprawy wewnętrzne Niemiec coraz bardziej się wikłają, zaś sprawy zagraniczne przybierają charakter wielkiej niepewności, więc konieczną jest rzeczą, ażeby ktoś s i l n ą ręką chwycił za ster nawy państwowej; ponieważ zaś ks. Bismark tego na razie uczynić nie może, przeto nie ulega żadnej wątpliwości, że w tym składzie rzeczy lada dzień może przyjść do nader groźnego przesilenia rządowego w Berlinie, zwłaszcza że ks. Bismark postanowił kwestję tę obecnie już stanowczo rozstrzygnąć, ażeby nie podtrzymywać nadal dotychczasowych stosunków, które wcale nie przyczyniają się do skonsolidowania stosunków państwowych na zewnątrz i wewnątrz.“

Upadek Plewny zaskoczył widocznie niespodzianie Anglików, skoro organa ich nie były w stanie na razie zdać sobie dokładnie sprawy z zaszłego wypadku. *Times* pisze, że Turcja odpokutuje teraz za upór, stawiany pośrednictwom mocarstw zagranicznych, utratą terytorjów w Europie.

„Żadne mocarstwo nie będzie się nawet starać odwrócić tę konieczność (?). Gdyby Turcy mieli rozum, powinniby korzystać ze sposobności (czy upadku Plewny? pr. red.) i zawrzeć znośny pokój. Czy to stanie się bezpośrednio, czy za pośrednictwem mocarstw, jest kwestją obojętną. Gdyby Turcja trwała w zamiarze dalszego prowadzenia wojny, naraziłaby się na utratę niezależnego bytu.“ Natomiast organ Turcji przychylny, *Daily Telegraph* wątpi, czy nawet po upadku Plewny Moskwa do tego stopnia zmniejszy swe pretensje, ażeby mocarstwa neutralne mogły się przyczynić do zawarcia trwałego i sprawiedliwego pokoju. Dziennik ten utrzymuje stanowczo, że Anglia nie może przystać na wydanie Batumu w ręce moskiewskie. Organ Disraelego *Standard* nie wie jeszcze, czy upadek Plewny doprowadzi do pokoju, gdyż Turcja wie, że ogólny pochód Moskali przez Bałkany może jeszcze stanowczo zmienić dzisiejsze położenie i że nawet Austrja nie mogłaby się temu spokojnie przypatrywać. Moskalofilski *Daily News* wyraża przekonanie, że wcale by to nie było dlań niespodzianką, gdyby W. Porta wysłała do cara specjalnego pełnomocnika z żądaniem nawiązania rokowań pokojowych. „Słowa hr. Andrassego wykluczają wszelkie czynne wmięszanie się innych mocarstw do toczącej się wojny, wykluczają wszelkie awanturnicze plany, układane przez tych tylko, którzy nie są w stanie pojąć ważności i doniosłości rozstrzygającej się kwestji.“

Z teatru wojny.

Upadek Plewny.

Korespondent *Tagblattu* przy głównej kwaterze moskiewskiej w Bogocie taki nadesłał telegram o tem nieszczęściu:

„Na wielkiej radzie wojennej z dnia 8. bm. uznano jednomyślnie, że Plewna może być ogólnym szturmem wziętą. Wydano potrzebne rozkazy, które dnia 9. b. m. dotyczący moskiewscy i rumuńscy komendanci wykonali. Przez cały dzień 9. grudnia bombardowano nieustannie z 500 dział cztery tureckie forty, które najprzód szturmować miano. Straszne było to bombardowanie, zwolniało trochę przez noc, o świcie zaś odnowiło się, z jeszcze większą jeżeli to być może, siłą; kolumny szturmowe zaczęły się formować, i powszechny szturm rozpoczął się.

Sformowano sześć kolumn szturmowych, każda z nich liczyła po 12.000 żołnierzy; przeciw wysuniętym tureckim fortom, z przerażającem urra wystąpiło więc 72.000 żołnierzy, a 50.000 stało w rezerwie.

Kiedy dobrze się już rozwidniło, wysłały wszystkie szturmowe kolumny swych tyralierów; ogień moskiewskich pozycyjnych baterji zamilkł nagle. Z odwagą rozpaczy rzuciły się moskiewskie i rumuńskie kolumny na wysunięte tureckie reduty; a turecka załoga broniła ich z podobnąż odwagą rozpaczy. W jednej chwili ustał ogień karabinowy na całej linii i zaczęła się zacięta i bohaterska walka ręczna na bagnety, siekiery, faszynowe noże, handżary i sztylety. Nie dawano i nie żądano pardonu. Opór tureckiej załogi zaczął słabnąć. Zastępy jedne po drugich wpadały do tureckich redut, tak jak po przerwaniu tamy strumienie wody coraz silniej wdzierają się w jej otwory.

Liczba obrońców stawała się coraz mniejszą, jeszcze trzymał się mały oddział, ale i ten uległ. Ani jeden z obrońców nie został przy życiu; szturmujący wyrznęli całą załogę, gdyż żaden żołnierz nie chciał się poddać.

Przez zdobyte reduty posunęły się szturmujące kolumny natychmiast ku właściwej pozycji Plewny. Miasto leży w dolinie i w całości można je przejrzeć ze wzgórz, na których znajdowały się zdobyte reduty. Patrzącym w tę dolinę wspaniały przedstawiał się widok. Cała armia Osmana baszy skoncentrowała się tam i właśnie rozpoczęła ruch wzdłuż rzeki Widu, kierując się ku północy, ku Widdyniowi. Widocznem więc było, że bohaterski obrońca Plewny zamierzał chwycić się ostatniego środka jaki mu pozostał, postanowił przerznąć się przez armię oblężniczą, gdyż w skutek utraty panujących wzgórz dalsza obrona Plewny stała się niemożliwą.

W tej krytycznej chwili wysunęły się rezerwy moskiewsko-rumuńskiej artylerji polowej na wzgórza bezpośrednio nad Plewną położone, i ztamtąd morderczym ogniem raziły turecką armię, co jednakże nie powstrzymało jej ani na chwilę. Szybko formowały się bataliony do uderzenia na wzgórza, właśnie co przez Moskali zajęte. Osman basza kazał przypuścić kilka silnych ataków, i niektórym tureckim kolumnom powiodło się dotrzeć do moskiewskich baterji. Tymczasem główna siła tureckiej armii ciągle posuwała się ku północy; a owe ataki miały tylko umożliwić przejście głównej armii. Ataki te po zaciętej walce odparto.

Osman basza stanął teraz osobiście na czele swej armii, dotarł do Oponesza, prawie trzy ćwierci mili za Plewną; wydobycie się z Plewny stało się możliwem. W tej chwili jednakże moskiewsko-rumuńskie rezerwy rozpoczęły działanie. Oponesz leży na łańcuchu wzgórz ciągnących się po prawej stronie Widu. W tem miejscu ustawiono część rezerw, spodziewano się bowiem, że Osman basza skieruje się ku Widdyniowi. Naprzeciw Oponesza, od Dolnego Metropolia, po lewej stronie Widu jest także pasmo wzgórz, na których ustawiono jedną moskiewsko-rumuńską baterję. W dolinie tej między Oponeszem a Dolnym Metropoliem główny odegrał się dramat i właśnie nastąpiła katastrofa.

W tej dolinie wpadli Turcy pod krzyżowy ogień, każda salwa zabierała setki żołnierzy, grad kul padał w zbitą masę wojsk, i niszczył ją całemi kompaniami. Mimo tego Turcy ciągle szli w porządku, i dopiero gdy Osman basza ciężko raniony spadł z konia, zachwiali się Turcy i wywieszali białe chorągwie. Ogień w tej chwili ustał.

Batalion za batalionem składał broń. Moskale weszli tymczasem do Plewny, a strasznem i serce rozdzierającem było to, co tam znaleźli. Na placu boju było 10.000 poległych i rannych Turków.

Nie znaleziono żadnych zapasów żywności, nie było jej nawet w domach prywatnych cywilnej ludności! W szpitalach w Plewnie brakowało najpotrzebniejszych rzeczy; w ambulansach nie było nawet lekarzy, a ambulanse zaledwo wystarczały na stu rannych. Wszędzie gdzie okiem rzucono, spotykano się z najstraszniejszą nędzą.

Liczba jeńców wynosi po pierwszem powierzchownem obliczeniu około 40.000. W ręce Moskali i Rumunów wpadło 400 armat i inne niezliczone trofea. Zarządzono wszystko co w dniu bitwy zarządzić było można, aby jeńcom dostarczyć żywności, a chorym pomocy. Obydwie armie okropnie zmęczone. Moskale i Rumuni ponieśli także bardzo wielkie straty.“

Wszystkie europejskie dzienniki zastanawiają się obecnie nad prawdopodobnem następstwem upadku Plewny; jedne z nich, moskalofilskie, śpiewają już pogrzebowy hymn Turcji, drugie odznaczające się chwiejnością zdań, zaczynają dowodzić, że Turcja nigdy nie miała żadnej siły, i że wszystkie jej dotychczasowe powodzenia były nie więcej jak fajerwerkiem; trzecie wreszcie zwycięstwu Moskali odbierają prawie wszelkie znaczenie. Pod tym względem zasługują na uwagę zdania takich dzienników jak berlińskie: *Nordd. Allg. Ztg.*, *Kreuzzeitung* i *National Ztg.* Mówiąc o Osmanie baszy pierwsza z tych gazet powiada, że jego znakomity marsz z Widdynia do Plewny i następnie jego świetna obrona tego miasteczka zupełnie zmieniła cały przebieg akcji wojennej i skazała Moskali na długą bezczynność, walki pod Plewną wykazały nadto całą niezdarność moskiewskich wodzów, którzy w skutek swego niedołęztwa oddali Turkom ważny wówczas strategiczny punkt, a potem na odebranie jego poświęcili kilkanaście tysięcy najlepszego żołnierza i kilka miesięcy drogiego czasu. Sama Plewna dzisiaj ani Moskalom, ani Rumunom nie jest potrzebną. Wszystkie więc korzyści zwycięstwa redukują się dla Moskali do tego tylko, że mają do 100 tysięcy wojska, które mogą posłać pod Ruszczuk lub w Bałkany; co zaś do moralnych skutków zwycięstwa, to te są zwykle szybko przemijające. Zapatrując się na upadek Plewny ze stanowiska politycznego *Nordd. Allg. Ztg.* wyraża przekonanie, że będzie on dla Serbii sygnałem do wypowiedzenia Turcji wojny.

Kreuzzeitung wątpi, żeby upadek Plewny złamał obronną siłę Turcji, ponieważ Osman basza miał zaledwie piątą część wszystkich zbrojnych sił Turcji, znajdujących się na bułgarskim teatrze wojny. Zgadzając się zupełnie z tem zdaniem organu pruskich junkrów, musimy sprostować wyrażenie jego, że Osman miał $^1/_5$ część wszystkich tureckich wojsk. Miał on daleko mniej niż $^1/_5$ część, bo zaledwie 20 kilka tysięcy żołnierzy i 60 dział. Z tą garstką on tak długo walczył przeciw stutysięcom Moskali.

Wreszcie *National Ztg.* podniosłszy ogromne zasługi Osmana baszy, jego talent, odwagę i wytrwałość, w sposób przekonujący dowodzi, że zrobił on wszystko, co było w jego mocy i że nikt niema prawa powiedzieć, że Osman basza cokolwiek zaniedbał. Zdaniem *National Ztg.* z upadkiem Plewny Turcja straciła nie samą tylko armię Osmana baszy, lecz także i wiarę we własne siły.

Qui vivra verra! — zobaczymy jak dożyjemy! Naszem zdaniem Turcja bynajmniej nie straciła wiary we własne siły i bardzo być może, że w Szypce i w Etropolskich Bałkanach powstaną nowe Plewny.

Warto tu zanotować, że z powodu wzięcia Plewny car Wszech-Niemiec przesłał powinszowanie carowi Wszech Moskwy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 13 grudnia.

L. 16803.

W imieniu Jego cesarskiej Mości!

C. k. sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie orzekł na podstawie §§. 489 i 493 ustawy o postępowaniu karnem i §. 37 ustawy prasowej w skutek wniosku c. k. prokuratorji Państwa, że treść artykułu umieszczonego w numerze 280 czasopisma *Gazety Narodowej* z dnia 6. grudnia 1877 pod napisem „Sprawa wyborcza“, od słów „W projekcie adresu“ do słów „wyrażonej w sejmowym projekcie adresu“ zawiera w sobie znamiona zbrodni zdrady głównej z §. 58 lit. c. u. k., że zatem zarządzona przez c. k. prokuratorję Państwa konfiskata tego numeru 280 czasopisma *Gazety Narodowej* jest usprawiedliwioną, dalsze rozpowszechnienie treści tego inkryminowanego artykułu wzbronionem, i że zabrany układ ma być zniszczonym.

Powody:

Artykuł inkryminowany wypowiada swe zapatrywanie, iż całem dążeniem i punktem wyjścia narodu polskiego powinno być uzyskanie samoistnego bytu, od którego to programu naród polski ani z jakiejkolwiekbądź strony pochodzącemi obietnicami, ani częściowem udzieleniem praw narodowości odwieść się nie powinien, a ku temu celowi zastosowane być powinny środki w artykule tem bliżej określone, ogół pobudzany do patrjotycznych ofiar, niemniej skupione wszelkie zasoby tak moralne jak i materjalne. Artykuł ten jawnie uwydatnia wezwanie oderwania podanymi środkami części dawnej Polski, obecnie pod berłem austrjackiego monarchy zostającej, od jednolitego związku Państwa czyli objętości krajów cesarstwa austrjacko-węgierskiego, i zawiera w sobie wszelkie znamiona zbrodni w §. 58 l. c. ust. k. określonej.

Na tej podstawie tedy zastosowane zostały powyż nadmienione ustępy ustawowe.

Z c. k. sądu krajowego karnego.

Lwów dnia 9. grudnia 1877.

Piątkowski.

— Teraz dopiero wypływają na wierzch rozmaite machinacje za kandydaturą dr. Wolskiego. Jeszcze nigdy we Lwowie nie odbył się wybór, gdzieby ze strony kandydata rządowego używano tak wielkiej presji na wszystkich urzędników niesądowych. Ministerjalna *Presse* umieszcza telegram ze Lwowa, krótko streszczający znaczenie tego wyboru, podaniem faktu, że za dr. Wolskim głosowali: żydzi i urzędnicy, tj. że dr. Wolski był kandydatem żydów i urzędników.

Na wielką skalę formalnie kupowano głosy lub karty legitymacyjne, aby obce osoby posyłać

---

gionu tamujących, sama najdroższa chorągiew z Orłem i Pogonią nie wystarcza, aby naród polski poruszyć aż do wnętrzności, to życzyć by należało, aby zjechali jak najrychlej do Stambułu rodacy, znakomite zajmujący stanowisko w narodzie, zaszczyceni powszechnym szacunkiem i zaufaniem, a których przytomność i powaga zbawiennie by od razu wpłynęły na reorganizację legionu, i tysiące ściągnęła doń ochotników. Odbieram właśnie listy z Ameryki, donoszące mi, że kilka tysięcy rodaków pośpieszy ztamtąd do wojska naszego do Turcji, byle się zreorganizowało i należyte otrzymało kierownictwo.

„Legion, pisze do mnie mąż powszechnie szanowany i kochany w naszym narodzie, żołnierz z wojny o niepodległość w 1831 r., jest rzeczą najważniejszą, jaką teraz można zrobić. Czy się znajdą Dąbrowscy, Kniaziewicze, Fiszery, wielkie pytanie; ale że taki legion w każdym razie będzie miał polityczną doniosłość, jeżeli tam szczery tylko będzie przyświecał patrjotyzm, to pewna.“

Z drugiej strony dzienniki krajowe donoszą, iż niektórzy Polacy, do moskiewskich szeregów poniewolnie wcieleni, dostali się w wąwozie Szypki do pożądanej tureckiej niewoli, i że z tych dzielnych jeńców, uwolnionych nareszcie od obmierzłej służby w hordach carskich niewolników, tworzą się oddziały, dla których zażądano już ze Stambułu dwóch polskich chorągwi.

Ach! z jakiemże uniesieniem wiara nasza, najdroższy lud, wybawiony z tatarskiego jasyru, lud, między którym naprożnobyś szukał stańczykowego plugawstwa, woła już do Boga Jagiellonów, Sobieskich i Kościuszków ziszczonemi w części słowy wielkiego Adama: „Pozwól nam modlić się znowu do ciebie obyczajem przodków, na polu bitwy, z bronią w ręku, przed ołtarzem zrobionym z bębnów i dział, pod baldachimem zrobionym z orłów i chorągwi naszych!“ Z jakim to serdecznym zapałem wzdychać muszą w tym duchu, jeżeli nie jednakowemi wyrazy, dziś w dzień św. Stanisława Kostki, patrona Polski, który zjawiwszy się niegdyś hufcom naszym przeciw Moskwie idącym, bród im w rodzinnej rzece wskazywał, a teraz gotów pokazać naszym orłom brody Dunaju i Dniestru! Bo choć kości świętego młodzieniaszka, najdawniejszego z emigrantów, spoczywają tutaj opodal od ojczyzny, w kwirynalskiej jego trumnie z modrego lapisu, to jednak anielski duch jego związany jest nieśmiertelnym węzłem z duchem polskiego ludu i zesklepia się z nim jak firmament z ziemią. Na tym bezgranicznym duchowym firmamencie Polski z dołu świecą najjaśniej duchy wieszczów i rycerzy, odwiecznych hetmanów polskiego narodu, a wyżej duchy świętych i męczenników Pańskich i narodowych. Wszystkie atoli — tu nizko i tam wysoko — odczuwają jednocześnie bole i nadzieje ojczyzny. Od cierpiących do niecierpiętliwych, od śpiewających i walczących do ubłogosławionych jeden prąd harmonijnego drgania przebiega — jak w pogodne noce — przez te nasze gwiazdy bez liku, a miarą i rytmem jego — ojczyzna. Zaprzańcy tylko, którzy stracili wiarę w nieśmiertelność Polski i uronili Boga z serca swego, wyłamują się z tej wszechzgody ziemskich i niebiańskich duchów, odpadają od ich obcowania, ściągają na swe głosy i czyny klątwę narodową i niebłogosławieństwo Boże.

Takim mnie się w tej chwili wydał głos posła Pawła Popiela. Zgrzyta on jak fałszywa nuta, brzęczy jak kajdany, któremi oprawca dzwoni *sanctus* carowi, boli jak odstępstwo, oburza jak pozdrowienie w Ogrojcu, gniewa jak policzek dany matce naszej, a drwiące zaprosiny do nierządu, powiedziane naszej siostrze przez moskiewskiego gubernatora, budzi pogardę i strach jak pijany kapłan, który tańczy w ornacie. Głos ten starca a podobno i żołnierza z tego prześwietnego powstania 1831 r., na które błotem ciska, głos wzywający naród do przeniewierstwa najszczytniejszym ideałom, brzmi równie brzydko i sprośnie jak chrapliwe zaloty starców kuszących Zuzannę do cudzołoztwa. Niewiedzieć co u nich większe wznieca w nas politowanie, czy namiętność tak wielka, czy bezsilność tak zupełna... Żal mi szczerze tej siwej głowy, której brak wiary i pokory (bo fanatyzm religijny ich nie zastępuje), owej uroczej aureoli starości. Życzę jej z duszy ukorzenia się jak w popielec, przed nieśmiertelną Polską, życzę jednej szczypty wawelskich popiołów, któraby na nią spadła jak niebieska rosa ochładzająca duszę, gojąca targowickie rozjątrzenia. Tylko głębokie ukorzenie się dźwignąć zdolne równie głęboki upadek, i przeszkodzić, by podobne pismo, jak skrzydło anioła ciemności, rozpostarło się nad duszą w chwili, gdy będzie rozstawać się z ciałem. Żal mi pana Pawła Popiela, bo znałem go dawniej, lubo dzisiaj przepaść nas dzieli...

Ale dzięki Bogu dusza narodu jak Zuzanna cierpiąca nagabanie starców, ma jeszcze swoich Danieli, swoich Jeremiaszów, swoich wieszczów, których lutnia tknięta promieniem z góry, nosi gwiazdę przewodnią u szczytu. Gdyby mnie nawet nie łączyła z Kornelem Ujejskim tak szczera osobista przyjaźń, to jużbym się radował jako Polak z jego wyboru i przyklaskiwał z duszy wyborcom.

Galicyjscy wyborcy zniewalając członków delegacji do złożenia mandatów, dali dowód nie tylko prawdziwego patrjotyzmu, ale rzadkiej politycznej mądrości i podnieśli niesłychanie nasz naród wobec zagranicy. Słyszę najwytrawniejszych mężów stanu tutejszych, tych którzy się nie dali omamić księciu Bismarkowi i Moskwie, tych którzy głównie przeprowadzili wielkie dzieło odrodzenia Włoch, słyszę jak obsypują pochwałami wyborców polskich. Midhat basza także, twórca konstytucji swego kraju, rzekł mi, iż postąpienie wyborców galicyjskich wiekuisty im zaszczyt przynosi, a ja szczęśliwy jestem powtórzyć narodowi to powinszowanie wielkiego człowieka. Wszak każdy przyzna, że ludzie tacy jak ci, którzy gratulują galicyjskim wyborcom, mają przecież inną powagę w parlamentarnych materjach jak stańczykowie krakowscy.

Orzeźwieni i zachęceni tak poważnemi głosy przestańmy szanowny ziomku upatrywać niemądrze i śmiesznie podżegania do rewolucji w każdym głosie, co się do nas odzywa, w każdej dłoni, którą nam podają, bo w Polsce rewolucji być nie może, lecz tylko być może wojna święta narodowa przeciwko Moskwie, którą już Jagmin, nowy nasz Mohort, rozpoczął. Nie oglądajmy się też w prawo i w lewo, na Bismarków i na inne strachy na Lachy, bo Bóg Jagiellonów, Sobieskich i Kościuszków mocniejszy od tych straszydeł, od tych niebotycznych Adamastorów z krwawej mgły stających na przylądku naszych dobrych nadziei, by naród polski przestraszyć, oniemić i zbić z wiekowego toru. Są rzadkie opatrzne chwile, z których korzystać należy nie analizując ich zbytecznie, bo bywają same przez się syntezą mądrości politycznej. Jedną z takich jest chwila teraźniejsza. Co się zaś tyczy stańczyków, to nie jest to nawet trup Sicińskiego terroryzujący pijaków i żydzięta, to już wprost spopielała Targowica, którą lada podmuch wolności rozwieje, jak pompejańskie trupy rozsypujące się za dotknięciem powietrza.

Prosto więc i śmiało w imię Boże, a Bóg z nami!

Bądź zdrów szanowny Ziomku i racz nie wątpić o stałem mojem współczuciu.

do głosowania, grubą paczkę takich kart legitymacyjnych odebrano jednemu z agitatorów, a wszędzie powpisywane było imię dr. Wolskiego. Widziano iż przedmieszczanom, którzy koniecznie głosować chcieli za Dobrzańskim, jeden z podobnych agitatorów dodawał przed imieniem: Jan Dobrzański, słowo: dr., aby tym sposobem głos ten nie był ważny. W niektórych urzędach otrzymywali urzędnicy kartki do głosowania z wpisanym już kandydatem: dr. Ludwik Wolski.

Do 1000 kart legitymacyjnych nie doręczono wyborcom, osobliwie przedmieszczanom. Wielka część wyborców otrzymała te karty dopiero popołudniu w dzień wyboru, po większej części o godzinie 4½, po południu. Kilka tysięcy złr. kosztował ten wybór, podczas gdy kandydat komitetu ani grosza nie chciał dać na popieranie swego wyboru. Komitet zaś tak był pewnym wyboru, iż najmniejszej nie rozwinął agitacji. I ta pewność zgubiła kandydaturę komitetu. Najwięcej zaś przyczyniło się do tej pewności oświadczenie żydów, iż usuną się od głosowania, a przystąpienie ich tłumne dopiero koło południa i wieczór. Dr. Wolski otrzymał do 900 głosów żydowskich a 300 chrześciańskich, między temi przeszło 200 urzędniczych — finansowych, policyjnych i administracyjnych. Większa część urzędników cofnęła się od głosowania, nie chcąc wbrew przekonaniom swym głosować.

Najobrzydliwszą rolę w całej agitacji odegrali mamelucy dr. Ziemiałkowskiego swemi pokątnemi zabiegami. Pokazało się, iż ta koterja utrzymuje się dotąd w swych dawnych dążnościach.

— Teatr. Dziś występuje baryton p. Bergamaschi (Bergamaski), którego dyrekcja była zmuszoną zaangażować, aby ulżyć pracy naszemu ulubionemu śpiewakowi p. Kohlerowi, wiek bowiem nie pozwala mu tyle pracować co dawniej.

Przypominamy publiczności, iż w niedzielę przedstawioną będzie komedja Szekspira p. t. **Poskromienie złośnicy**. Jest to najzabawniejsza ze wszystkich komedyj tego autora.

— Na dochód Stowarzyszenia bratniej pomocy słuchaczów politechniki odbędzie się w piątek przedstawienie w teatrze hr. Skarbka. Artyści sceny naszej odegrają „Fromont senior i Risler junior" Daudeta. Ze względu na cel szlachetny spodziewamy się zastać teatr przepełniony.

— Na dochód Towarz. wzajemnej pomocy naukowej słuchaczów politechniki, odbędzie się w sali ratuszowej szereg odczytów naukowych, w których wezmą udział następujący prelegenci: P. Henryk Schmitt, człon. Rady szkolnej kraj. mówić będzie „O sprawie polskiej na kongresie wiedeńskim." — Br. Abakanowicz, docent politechn. „O nowszych poglądach na budowę światów. — Dr. Oskar Fabian prof. uniwersyt. „Z dziedziny fizyki." — Dr. Jul. Ochorowicz, doc. uniw. „O zastosowaniu psychologii w życiu praktycznem." — Dr. Rom. Wawalkiewicz, docent polit. „O konserwowaniu zwierzęcych i roślinnych materyj. — Wszystkich odczytów będzie 9, a rozpocznie się w sobotę dnia 15go b. m. p. Henryk Schmitt.

Biletów na wszystkie jak i na pojedyncze odczyty nabyć można w księgarniach p. Wł. Bełzy i pp. Seyfartha i Czajkowskiego po następujących cenach: Krzesło numerowane 40 ct., w abonamencie 2 zł. 50 ct. — Wstęp na salę 30 ct., w abonamencie 1 zł. 50 ct. — Miejsce numer. na galerji 30 ct., w abonam. 1 zł. 50 ct. — Galerja 20 ct., w abonam. 1 zł. — Początek odczytu zawsze o godz 6tej po południu.

— Edmund Gergowicz, nauczyciel przy szkole miejskiej im. Konarskiego we Lwowie, darował na własność tejże szkole liczny zbiór okazów do nauki historji naturalnej, który przez dłuższy czas swoim kosztem zbierał, a mianowicie wypchane ptaki i zwierzęta czworonożne, cały zbiór chrząszczów i [illegible], różne kruszce i minerałów.

— Na ogólne żądanie w piątek d. 14. grudnia w sali kasyna mieszczańskiego pożegnalny koncert panny V. Timanoff i pana E. Sauret. Program: 1) Koncert na skrzypce, M. Bruch (odegra Sauret). 2) a. Pastorale Scarlattiego, b. Soirée de Vienne Liszta. c. Danse nationale Rubinsteina (odegra panna Timanoff). 3) Fantazja z „Fausta" (odegra p. Sauret. 5) a. Air polonais Chopina, b. Venetia e Napoli Liszta, odegra panna Timanoff. 5) Palpiti-Fantaisie Paganiniego, odegra p. Sauret 6) Sonambula Fantaisie Liszta, odegra panna Timanoff. 7) a. Legenda Wieniawskiego, b. Polonez Vieuxtempsa, odegra p. Sauret. Fortepian Bösendorfera ze składu p. Marka. Początek o godzinie pół do 8mej wieczór.

Biletów dostać można dla nieczłonków kasyna w księgarni pp. Gubrynowicza i Szmidta i u marszałka w kasynie przy ulicy Akademickiej, Krzesło numerowane 2 zł., wstęp 1 zł., dla członków kasyna lista otwarta. Miejsce numerowane 1 zł., wstęp 50 ct.

Koncerta p. Saureta i panny Timanoff zyskują co raz większy napływ publiczności. Trzeci dany w poniedziałek był prawdziwym tryumfem tych artystów. Publiczność nie mogąc się rozłączyć z dźwiękami skrzypców Saureta, po najdłuższych utworach wykonywanych żąda nieskończonemi okrzykami „da capo", „fora", „bis" aż zmusi artystę do dodania innego kawałka.

— Z powodu rocznego zamknięcia rachunków, galicyjska kasa oszczędności dnia 24. grudnia r. b. o godzinie 1½, z południa, przestanie na ten rok przyjmować, i zwracać wkładki. W dnin 2. stycznia 1878 we środę, działania tejże kasy zwyczajnym trybem znowu się rozpoczną.

— Towarzystwo archeologiczne krajowe we Lwowie, dnia 7. grudnia odbyło swe posiedzenie wydziałowe, na którem po załatwieniu spraw administracyjnych, mianowano członkami zwyczajnymi: Edmunda hr. Starzeńskiego, w Mogilnicy, Józefa Friedleina i Władysława Bartynowskiego w Krakowie, i członkiem wspierającym Józefa Zeltta w Warszawie przedstawionych wydziałowi do zamianowania przez sekcję numizmatyczną; uchwalono przystąpić do druku zeszytu 1. drugiego tomu „Przeglądu archeologicznego" i na tem posiedzenie zamknięto.

— Kalendarz *Szczutka*, którego dział informacyjny opracowany jest dokładnie, a dział belletrystyczno-humorystyczny ozdobiony jest licznemi ilustracjami, pomiędzy kalendarzami tegorocznemi z pewnością pierwsze zajmuje miejsce i z tego powodu nie potrzebujemy go zalecać naszym czytelnikom. Wyszedł on już dawno i dostać go można w każdym handlu za 50 ct.

— **Z Cieszanowskiego.** (W sprawie ustaw o pijaństwie, lichwie i w sprawie ustawy szkolnej.) Każdy miłujący ojczyznę czytając ustawy nowe, które u nas już są obowiązujące miał tę błogą nadzieję, że i po wsiach los naszego ludu zostający na łasce i niełasce zorganizowanego wroga, a głównie na łasce panów arendarzy, zmieni się i że lichwa nie będzie już pochłaniała pracy i zapobiegliwości wieśniaka a karczma nie będzie nadal szkołą demoralizacji; jednakże po bliższem spojrzeniu na praktyczne wykonanie po wsiach tych na pozór błogich ustaw, musimy dójść do przekonania, że u nas od uchwalenia, napisania i ogłoszenia, do wykonania ustawy bardzo daleka jeszcze droga. Każda ustawa, chociażby ona była i najlepszą i jedynie ustanowioną dla dobra ludu, nie może przynieść owocu jeżeli inteligencja w kraju wraz z rządem idąc ręka w rękę, nie dopilnuje, aby sumiennie była wykonaną.

W okolicy, w której zamieszkuję a nawet i w powiatach graniczących widzę jedynie, że od czasu ogłoszenia ustawy o lichwie, żydzi wynaleźli sobie nowy sposób wyzyskania i ominięcia ustawy, i że teraz jeszcze więcej obdzierają nasz lud zdemoralizowany zawczesnem upełnoletnieniem. Żydzi teraz kupują *pro forma* rzeczy lub na zastaw pożyczają wieśniakowi i to w następujący sposób:

Najpierw wieśniak znosi ruchomości do żyda, to jest kożuch n. p. za który bierze 3 lub 4 złr. w. a. z umową, że jeżeli mu na umówiony termin odniesie całe 5 złr. w. a., kożuch mu odsprzeda— po roku zaś kożuch przepada i nie ma już prawa wieśniak i za 5 złr. go sobie odebrać a raczej odkupić. Teraz wieśniak nosi dopóty zastawy do żyda dopóki cokolwiek posiada z nieruchomości w domu i tak n. p. przez zimę pługi, brony, kosy i rozmaite narzędzia rolnicze leżeć będą w zastawie u żydów; na wiosnę zaś odbywać się będzie dopiero operacja finansowa na skórze chłopskiej. — Dzisiaj z chałupy nosi wieśniak ostatnie zboże lub rzeczy ruchome do żyda jako gwarancję i na rachunek poskładanych rzeczy dopiero arendarz daje wódkę, sól i tytoń i spaja w ten sposób tak jak dawniej chłopów w karczmie, w której i sam wójt z radnymi sądzą każdą sprawę po pijanemu, a czyniąc liczne nadużycia kpią sobie z ustawy i z jej wykonawców.

Mógłbym tu liczne nazwiska miejscowości i ludzi wskazać, gdzie jeszcze gorsze nadużycia się dzieją i to pod okiem władz; jednakże nie jest mojem zadaniem dotykać osób, pragnę bowiem jedynie zwrócić uwagę szerszej publiczności, że niedosyć jest ogłaszać ustawę, lecz głównie trzeba nam zawezwać władze wykonawcze, aby żelazną ręką pilnowały poszanowania prawa i wykonania ustaw. Głównym powodem zakorzenionego nieposzanowania praw i obojętności władz — jest zapewne owa wiekowa ciemnota umysłowa; wprawdzie posiadamy ustawę szkolną, lecz i ta u nas w powiecie z łaski naszego familijnego samorządu nie jest wykonywaną; posiadamy bowiem dużo gmin, w których nie ma jeszcze szkółek lub gdzie nie ma nauczyciela, a jeżeli są to tacy, co z braku poczucia obowiązku lub z winy Rady szkolnej miejscowej, złożonej z radnych nieumiejących czytać nawet nie pilnują należycie szkoły i nie przestrzegają ustawy. Dzieci nie uczęszczają do szkoł lub uczęszczając czasowo i nieregularnie nie umieją po trzech latach uczęszczania do szkoły ani czytać ani pisać, a cóż dopiero — rachować lub poznać jakiej one są narodowości i czy należą do ptaków czy też do zwierząt domowych. Nie mają też pojęcia o religii, bo księża nie odwidzają szkółek i nie udzielają nauki religii; słowem przekonałem się naocznie i to podczas bytności w listopadzie t. r. pana inspektora szkół ludowych z Jarosławia, z którym zwiedzałem szkółki, że dla powiatu cieszanow.-lubacz. ustawa szk. istnieje tylko na papierze. Mamy tu na przykład trzy gminy, Horyniec miasteczko, Nowiny i Wólka Horyniecka liczące razem 3680 dusz płacących podatku szkolnego 369 zł. 80 ct. rocznie, które nie posiadają ani szkoły ani też żadnej nawet sposobności do nauki kilkuset dziatek.

W dobrach tych, należących do prawnie adoptowanego syna Oleandra Ponińskiego, znajdują się kościół i cerkiew, a przy tych domach bożych są zbudowane liczne karczmy murowane i co więcej nawet znajduje się tam rękami pańszczyzny murowany teatr; lecz szkoły brak dotąd, bo pan właściciel nie jest zwolennikiem oświaty i woli raczej propinację podnosić, żydom folwarki i gorzelnię puszczać w dzierżawę, jak dopomagać gminie do wybudowania szkoły. Teatr stoi pustką i gnije, a jakżeby to z tego budynku na wsi tak bezużytecznego, mogła być piękna szkoła??

Mógłbym jeszcze i inne podobne tu przytoczyć przykłady świadczące o słuszności mego oburzenia; lecz nie widzę pożytku z podawania pod pręgierz opinii publicznej tak mało u nas wyrobionej i ustalonej takich ludzi, którzy nie mają pojęcia o obowiązkach obywatelskich; nadmienię tylko, że u nas coraz to gorzej się dzieje, a demoralizacja bierze górę, bo zgnilizna utylitarnej polityki i życia zrodziła u nas podobne dziwolągi jakimi są krakowscy stańczycy, targowiczanie nowomodni z biretem profesorskim na głowie, lub wiedeńscy nasi delegaci — owi „bracia śpiący", którzy oczekiwać ciągle będą w letargu na głos trąby moskiewskiego archanioła, aby się zbudzić i stanąć przed sądem wszechsłowiańskiego i samowładnego cara batiuszki.

Otóż skutkiem tej zarazy stanczykowsko utylitarnej i kosmopolityczno socjalnej, z powodu tej zgnilizny narodowej, nasza na prowincji zamieszkała inteligencja nie troszczy się o wykonanie ustaw zbawiennych dla ludu, a nasi gr. kat. księża zupełnie opuścili szkółki i widocznie pragną, aby duch ciemnoty panował nad umysłami zbłąkanych ich owieczek.

— **Modlitwa błagalna Turków.** Jak potężną jest nienawiść Turków przeciw Moskwie, dowodzi modlitwa, co dnia z rozkazu Szeika ul Islama, tj najwyższego księdza muzułmańskiego, odmawiana w meczetach carogrodzkich: „Wszechmogący Boże! Miej litość nad nami i chroń nas, wierny lud Twój! Wszechmogący Boże! Nie miej litości nad niewiernymi. Najlitościwszy Panie! Twórco wszystkiego dobrego! Dodaj sił Ottomanom. Potężną Swą dłonią zniwecz i zniszcz dumę i wiarołomstwo bezbożnych. Oby błogosławieństwo Boga i Jego Proroka spłynęło na Jego wiernych synów. Boże! Użycz siły słudze Twemu, naszemu sułtanowi, widomej głowie Twego wybranego narodu. Otaczaj nas i kraj nasz swą opieką, i zmieć z powierzchni ziemi wszystkich niewiernych, którzy targają się na nas, i na Twą świętą i jedynie prawdziwie religię. Zatrzej, o Wszechmocny Boże! wszelkie ślady bezbożnych Moskali, i równie bezbożnych Bułgarów i Greków, którzy tarzają się w bezbożności jak świnie w błocie, i którzy śmieli targnąć się na Twój wierny lud i na Twego proroka Mahometa. Rozerwij ich węzły, rozprósz ich wojska, złam ich potęgę, przerzedź ich szeregi, zniszcz ich siłę i strąć ich na dno piekieł. Zgromadź nad ich głowami cały wielki gniew Twój i schłostaj ich, jak dotychczas chłostałeś wszystkich naszych wrogów. Zamąć ich języki, dozwól, ażeby krew lała się z nich strumieniami, i ażeby głowy ich tarzały się u stóp Twoich wiernych. Upokórz ich władzców, zburz ich fortece i zniszcz wszelką ich władzę. Zdziałaj, ażeby dzieci ich stały się sierotami, żony ich wdowami, wtrąć ich matki w żałobę, zniszcz i zamąć ich mózgi! O Boże! Nie pozostaw na ziemi ani jednego bezbożnego Moskala, Greka i Niemca, którzy są ich sprzymierzeńcami i żywią ku nim sympatje. Nawiedź ich niezliczonemi klęskami, niechaj staną się ofiarami Twego gniewu, niechaj będą wytępieni pożogą, rzezią, szubienicą, pomorem, głodem i trzęsieniem ziemi, niechaj miasta ich zostaną wyludnione i niechaj nawiedzą ich wszystkie Twe Anioły śmierci. Oby wszyscy ci bezbożni, którzy chcą nam zaszkodzić, byli nawiedzeni chorobami ócz, wszystkich zmysłów, wszystkich swych członków; oby dzieci ich i żony znosiły największe cierpienia i w końcu pomarły. Oby ciosy Twoje spadły na nich jak grad. Oby bogactwa ich stały się łupem tych, którzy wierzą w Ciebie i Twego proroka Mahometa, którym niechaj towarzyszy łaska i błogosławieństwo Ałłaha!"

Telegramy innych pism.

Londyn d. 11. grudnia. Z Konstantynopola donoszą, że wczorajsza rada ministrów postanowiła polecić dowódzcom wojsk na serbskiej granicy, aby ściśle obronnie się trzymali, dopóki stanowisko Serbii dokładniej się nie wyjaśni. (*Standard*.)

Budua d. 11. grudnia. Kula, w której książę czarnogórski zakwaterował się pod Antivari, miała być, jak słychać, minami w powietrze wyrzuconą. Księcia wtedy nie było. (*Fremdenblatt*.)

Tryest d. 11. grudnia. Według doniesień z Kairu poprowadzi Talaat basza nowe z Egiptu przyrzeczone posiłki do Konstantynopola. W oddziale tym będzie sama piechota i przez morze przewiozą go wojenne okręta egipskie. (*N. fr. Presse*.)

Bukareszt d. 11. grudnia. Według autentycznych wiadomości, wraca car w krótkim czasie do Petersburga. W tutejszych dyplomatycznych kołach słychać, że car zabawi w Bukareszcie parę dni, i przyjmować będzie tureckiego specjalnego pełnomocnika. Powszechnie sądzą, że rokowania pokojowe wkrótce się rozpoczną. (*Tagblatt*.)

Londyn d. 11. grudnia. Z Szumli donoszą d. 9. bm., że wkrótce odbędą się bardzo ważne ruchy, i że przygotowania do tego prawie ukończone. Z Sofii donoszą d. 9. bm., że gęsta mgła przeszkadza wszelkim ruchom armii. Sofijska armia ciągle otrzymuje posiłki. Szakir basza ma zostać naczelnym dowódzcą. Turcy sypią nowe szańce. (*Daily Telegraph*.)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Sześćdziesiąt taborów czyli batalionów było wszystkiego wojska w Plewnie i 60 dział. Urzędowa ta wiadomość jest wymowniejszą niż wszelkie wywody! Opór tej garstki ludzi, (bo batalion turecki w pełnej sile liczy 500 ludzi a z powodu poniesionych strat w 6-miesięcznej walce, zmarłych, chorych i rannych mógł co najwyżej liczyć po 300 ludzi, więc razem około 18.000, nie w fortecy regularnej lecz w nasypach ziemnych walczących przeciw 100 tysięcom Moskali), jest istotnie zdumiewający i jedyny w historji wojny! Teraz rozumiemy dla czego nawet biuletyny moskiewskie podnoszą nadzwyczajną waleczność Osmana i jego armii! Poddali się Turcy, bo byli nadzy, bosi i już nie mieli żadnej a żadnej żywności! Gdyby tylko na dwa dni dłużej mieli żywność, byliby ogromne klęski zadali Moskwie.

Co w telegramie prywatnym *Tagblattu* z Bogotu donoszą, iż Osman basza dlatego chciał się przerznąć, iż Moskwa wzięła przedtem szturmem reduty, wyrznąwszy w pień ich obrońców, jest wierutnem kłamstwem. Moskwa byłaby się urzędownie tem pochwaliła, a tymczasem ona sama zaprzeczyła temu, pisząc iż wysłane dla maskowania operacji ostatniej Osmana, oddziały tureckie wykonały dla demonstracji pozorny atak na północne i południowe stanowiska Rumunii i Moskwy i prawie bez walki po wykonaniu tej demonstracji się poddały.

Do dnia dzisiejszego niema wiadomości urzędowej, czy Batbie potrafił utworzyć ministerstwo nowe. Zdaje się jednak, że natrafił na trudności, głównie z powodu, iż frakcja konstytucjonistów w senacie waha się dotąd, czy ma głosować za drugiem rozwiązaniem Izby, a to rozwiązanie wchodzi w program Batbiego, konstytucjoniści nie chcą też brać odpowiedzialności za dekretowanie budżetu przez Mac-Mahona bez przyzwolenia Izby i senatu. Zresztą nie łudzą się nadzieją, aby i przy powtórnych wyborach konserwatyści wzięli górę nad republikanami! Wietrzą również, że to rozwiązanie byłoby tylko przygotowaniem do zamachu stanu, który już ma być ułożony.

Belgrad d. 12. grudnia. Serbski rząd zamierza wystosować memorjał do mocarstw dla usprawiedliwienia swego wojennego wystąpienia przeciw Porcie.

Konstantynopol dnia 12. grudnia. Porta otrzymała potwierdzenie wiadomości o upadku Plewny, ale szczegóły jeszcze urzędownie nie są publikowane. Osman basza jest ranny. Moskwa poniosła wielkie straty.

Berlin dnia 12. grudnia. Niemiecki rząd przyjął projekt austro-węgierskiego rządu, przedłużenia traktatu handlowo-cłowego do końca czerwca 1878.

„Provinzial-Correspondenz" pisze, iż wojna upadkiem Plewny weszła w nową fazę. Już trudno będzie dla Turcji uniknąć nadal stanowczych skutków nowego zwrotu rzeczy. Car i wojsko moskiewskie mogą z dumą i podniesionym umysłem spoglądać na kampanię.

Belgrad dnia 12. grudnia. Z powodu uroczystości narodowej w kościele metropolitalnym i Te Deum, na której oboje księstwo i wielka część ciała dyplomatycznego była obecną, miał archimandryta Nestor mowę wojenną.

Z powodu upadku Plewny była wczoraj iluminacja i demonstracja przed mieszkaniem ajenta moskiewskiego.

Petersburg d. 12. grudnia. (Urzędowe.) Podług zeznania tureckiego szefa sztabu, składa się armia plewnieńska, wzięta do niewoli, z 7 baszów, 60 taborów piechoty i 60 dział. Konnicy było bardzo mało. (A więc licząc tabor co najwyżej po 300 ludzi, byłoby wziętych do niewoli koło 20 000 ludzi!) Usiłowanie Osmana baszy przebicia się, było bohaterskie, ale znalazł się i bohaterski odpór.

Car śniadał w Plewnie, przyjmował Osmana baszę, i zwrócił mu szablę jako dowód wysokiego szacunku.

Bukareszt d. 12. grudnia. „Agence Russe" donosi z Wrbicy d. 12. bm.: Car odjeżdża w sobotę do Petersburga. Dzisiaj był w Plewnie, odwiedził Osmana baszę, i w uznaniu waleczności oddał mu jego szpadę. I książę rumuński gratulował Osmanowi jego waleczności.

Izba i senat przysłały telegrafem gratulację księciu z oświadczeniem, iż armia rumuńska i dostojny jej dowódzca dobrze zasłużyli się ojczyźnie, i z prośbą, aby książę w ich imieniu raczył carowi gratulacje złożyć.

Konstantynopol 12. grudnia wieczór. Dzisiaj odbyły się dwa razy nadzwyczajne narady ministrów, najpierw pod prezydencją sułtana a potem pod prezydencją wielkiego wezyra. Musteszar (zastępca) ministra spraw wewnętrznych udał się do Krety w nadzwyczajnej misji. O Serbii nadchodzą sprzeczne wieści. Layard, książę Reuss, Zichy, mają częste konferencje z Edhemem i Serwerem baszą.

Moskale uderzają ciągle na Batum, które stawia opór.

Paryż dnia 12. grudnia. Mac-Mahon przyjmował republikańskich senatorów i deputowanych z departamentów Wogezów i Meurthe, którzy wręczyli mu petycje przemysłowców i kupców, aby położył koniec przesileniu przez republikańską politykę. Mac-Mahon odparł, iż nie ma osobistej ambicji. Nie należy do żadnej partji i będzie republikańskie instytucje aż do roku 1880 utrzymywał, jeźli — dodał— będę tu aż do tego czasu. W końcu oświadczył Mac-Mahon, iż najlepszemi chęciami jest ożywiony. Będzie tylko to czynił co mu interes kraju nakazuje.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Konstantynopol d. 13. grudnia. Jak słychać, Sulejman basza miał wczoraj wszcząć wielką bitwę między Ruszczukiem a Meczką z armią carewicza.

W poniedziałek zaszła drobna utarczka pod Sarnasuflar.

Londyn dnia 13. grudnia. Na wczorajszem zebraniu robotników w Edymburgu oświadczył członek gabinetu Hardy: Skoro będzie szło o obronę interesów i gmachu Wielkiej Brytanii, kraj wszystkie siły wytęży dla przeszkodzenia wszelkiemu napadowi na sztandar brytański i na flotę brytańską, największą na Afrykę, Azję i Amerykę. Obowiązkiem jest Anglii nie dopuścić żadnego uszczuplenia posiadłości brytańskich. Mam nadzieję, że upadek Plewny sprowadzi pokój, wszelako nie mogę wierzyć, aby pokój został zawarty bez odpowiedniej interwencji Anglii.

Lwów, z Izby handlowej, 13. grudnia.

I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)	zł.	w. a.		
Kolej gal. Karola Ludwika	246	75	248	75
„ Lwow-Czern. Jassy	120	—	122	—
Banku hip. gal. po 200 złr.	240		243	
„ kred. gal. po 200 złr.	214		218	
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84	—	84	75
„ „ „ 4 pr. w. a.	78	25	79	—
„ „ „ 5 pr. okres.	84	-	84	75
Banku hip. gal. 6 pr.	89	—	89	90
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	93	50	95	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90	25	91	30
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	—	—	—	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	85	80	86	70
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89	—	90	50
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
„ „ Stanisławowa	20	—	22	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	53	5	61
Dukat cesarski	5	58	5	66
Napoleondor	9	53	9	63
Półimperjał rosyjski	9	65	9	85
Rubel rosyjski srebrny	1	77	1	87
Rubel rosyjski papierowy	1	21	1	23
100 Marek niemieckich	58	50	59	50
Srebro	104	75	106	75
Kupony w srebrze	104	50	106	50

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ

WIEDEŃ 13. grudnia 1877.
godzina 2. minut 10. południu.

Losy kredytowe	165.—.	Węgier. kred.	196.—
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	91.50
Unionsbank	61.50.	Kolej Kar. Lud.	247 50
Nordbahn	194.50.	Kolej Połudn.	76.75
Kolej Alföld.	113.—.	Kolej Elżbiety	160.50
Kolej Lw.-czer.	120.75.	Węg. Nordostb.	110.75
Rudolfsbahn	116.50.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	66.25.	Galic. indemniz.	86.25
Losy z r. 1864	135.25.	Kolej Siedmiog.	105.25
Verkehrsbank	97.—.	Losy tureckie	14 30
Węg. galic. kolej	96.25.	Kolej Państw.	258.—
Bankverein	69.—.	Losy węgier.	79.—
Kolej Albrechta	23.—.	Marki niemieckie	59.—
Rosyjski rubel papier.	1.21.	Usposobienie:	stałe.

Wiedeń d. 13. grudnia.
godzina 10. minut 45. przed południem.

Akcje kred.	209.80.	Anglo-austr.	91.25
Kolej Kar. Lud.	247.50.	Kolej połud.	—.—
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9.57½

Usposobienie mdłe.

Berlin d. 12. grudnia. Russ. Bankn. 207.40. Credit. Act. 351.—. Lombarden 132.—. Galizier 105.30 Staatsbahn —.—. Rumänier 14 10. Oesterr.-Banknoten 169 60. Usposobienie ciche.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne po	84 25	84 75
4% „ „ po	78 25	79 —

Lwów d. 13. grudnia 1877.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mieszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 28 wieczór (pociąg mieszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mieszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mieszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przedpołudniem (pociąg mieszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mieszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 3. wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 43 po południu (pociąg mieszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mieszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mieszany)

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego. godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Wiedeń 11 grudnia

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Renty austr. w bankn. 5 prc.	63 9	64 10
„ „ w srebr. 5 „	67 10	67 25
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	302 —	304
1839 ⅕ losu „ „	302 —	304 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	109 50	110 —
1860 „ 500 „ „ 5 „	113 —	113 50
1860 „ 100 „ „	122 75	123 25
1864 „ 100 „ „	135 50	136 —
Renta złota 4 prct.	74 65	74 80
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	138 30	135 50
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 25	86 75
Bukowińskie	82 50	83 25
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	98 50	99 —
Węgierska poż. po 100 złr.	79 —	79 50
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	14 30	14 60
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	92 —	92 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	91 —	91 25
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	209 75	210 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	196 75	197 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	740 —	750 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip po 200 złr.	— —	— —

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	805 —	807 —
Unionbank po 100 złr.	61 50	62
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	97	97 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	69 50	70 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 100 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	113 —	114 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	160 50	161 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	1940 —	1945 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	128 50	129 —
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	247 75	248 25
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	120 75	121 25
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	106 50	107 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	116 50	117 —
Siedmiogrod. po 200 zł. w.a. sr.	— —	— —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	261 —	261 50
Südbahn po 200 złr. srebr.	77 —	77 50
Tramway wied. po 200 złr.	102 50	103 50
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	95 75	96 50
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	110 50	111 —
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	109 75	110 50

Akcje przemysłowe.	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. sr.	104 50	105 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	89 75	90 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	77 —	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	83 75	84 60
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	82 —	82 50
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	89 20	89 80
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	95 —	95 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	97 75	97 90
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	68 50	69 —
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. srebr. w. a.	67 50	67 90
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 75	93 25
„ em. 1862 5 prct.	92 —	92 50
„ em. 1870 5 „	80 —	81 —
„ em. 1872 5 „	84 50	85 50
Ferdynanda płn. 5 prct. m. k.	99 50	100 —
„ „ 5 „ w. a.	98 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	106 —	106 25
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100 50	101 —
„ II. em. 5 prct.	99 50	99 75
„ III. em. 1871 300	97 —	97 30
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	—
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1865 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	76 —	76 50

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 —	75 50
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	67 75	68
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	63 25	63 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	75 75	76 25
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 25	74 50
Rudolfa em. 1862 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 —	74 25
Siedmiogrodzkiej na 2000 złr. 5 prct.	65 —	65 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	165 —	165 50
Klary po 40 złr. m. k.	28 50	28 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	12 75	13 25
Krakowska po 20 złr.	15 —	15 50
Palffy po 40 złr. m. k.	28 —	28 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	13 50	14 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	41 —	41 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	33 50	34 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 75	23 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	26 —	26 50
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	58 35	58 45
Frankfurt 100 mark	58 55	58 45
Hamburg 100 mark	58 35	58 45
Londyn 100 funt. szterl.	119 40	119 85
Paryż 100 franków	47 65	47 75

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy tak licznie raczyli przybyć na pogrzeb **matki** mojej, szczególnie szanownym sąsiadom i współobywatelom wyznania chrześciańskiego, którzy udziałem swym dali wyraz, iż sumienne pełnienie obowiązków w każdym zawodzie zasługuje na uznanie, wynurzam niniejszem najgoretsze podziękowanie, dodając przytem, iż postępowanie torami wskazanemi mi przez moich ś. p. rodziców, będzie jak dotąd usilnem staraniem życia mojego. 4124 1-1

Mojżesz Berger.

Trzy pokoje

umeblowane,

z kuchnią i przedpokojem, są od 15. grudnia na przeciąg czasu **czterech miesięcy** przy ulicy Wałowej l. 9 na I piątrze **do wynajęcia.** Bliższa wiadomość w miejscu. 4127 1—3

Dr. Bolesław Józefczyk

b. lekarz szpitala powszechnego w Krakowie osiadł stale

w Śniatynie

mieszka obecnie u fotografa p. Schmacka. Dla ubogich ordynuje bezpłatnie rano od 8. do 9. godziny. 4096 2-8

Karol Gruchol

handel płócien
we Lwowie Rynek l. 35
poleca
w największem wyborze,

Pończochy damskie wełniane grube, ciepłe, na drutach robione, najlepszy gatunek zł. 1.80 para, kolesowy, wysokie cienkie włóczkowe, ponsowe lub szkockie para 2 zł. 40 ct.
Pończochy dziecinne na drutach robione wełniane od lat 2 do lat 14.
Pończochy męzkie myśliwskie.
Skarpetki wełniane na drutach robione, białe i kolor. cienkie i grubsze para 60 ct. 1 zł., 1.50.
Kaftaniki trykotowe i spodnie trykotowe, flanelowe zł. 1.50, 2, 3 i 4 zł.
Koszule flanelowe zł. 3.50, 4 i 5 złr.
Majtki z flaneli dla dam, białe, popielate i czerwone złr. 4.50.
Cholewki do robienia pończoch.
Ogrzewacze na żołądek, na łytki, na kolana.
Włóczki na pończochy i szkarpetki, dwukolorowe matematyczne i jednokolorowe pół kilo złr. 3.50. 4013 5-6
Flanele białe i kolorowe grube i cienkie.

Karol Gruchol.

Realność

bardzo pięknie i ładnie położona, składająca się z domu mieszkalnego, zabudowań gospodarskich, wszystko w jak najlepszym stanie, z ogrodu owocowego i warzywnego, pola i łąk przeszło 37 morgów obejmujących jest za **6000** zł. w **Bolechowie** do sprzedania. Tamże można również nabyć za bardzo mierną cenę **krowy, konie, powozik, wozy i narzędzia rolnicze.** Bliższą wiadomość udziela H. Klein w Bolechowie. 3951 9 - ?

4 goldene Medaillen. **Liebig** **4** Ehren-Diplome.

Company's Fleisch-Extract

aus FRAY-BENTOS (Süd-Amerika).

Nur ächt wenn die Etiquette eines jeden Topfes nebenstehenden Namenszug in blauer Farbe trägt.

Skład hurtowny u Arnolda Wernera we Lwowie, także do nabycia u Jakoba Beisera i u O. T. Winklera we Lwowie dalej u Karola Lazar w Nowym Targu. 1091—424

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3683 23—?

Najsilniejsze, niezawodne

Drożdże

prasowane
po 60 ct pół kilo
3857 rozseła handel 1-3
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Cukiernia

Fabryka czekolady
i wyrobów cukrowych

F. Gros i W. Strus

we Lwowie

zaszczycony medalem zasługi na wystawie we Lwowie, ma honor zawiadomić panów cukierników na prowincji, że jak corocznie tak też i w tym roku przysposabia znaczny

zapas cukrów

do ubierania drzewek, bardzo ładne i tanie.

Szczególną uwagę zwracamy na **cukierki piernikowe i piankowe**, tanie, ładne i do jedzenia dobre, oraz upraszamy o wczesne łaskawe zamówienia. 4121 2-6

Z uszanowaniem

F. Gros i W. Strus

Prawda!!

że najlepsza

Chińska Herbata

w wyłącznym składzie herbaty

IZYDORA WOHL

3859 **we Lwowie,** 9—10
ulica Sykstuska l. 4.
Zamówienia za zaliczką pocztową.

Biuro Wywiadowcze

Julji Witoszyńskiej

Rynek Nr. 26.

ma do polecenia rodowite **Paryżanki** jako nauczycielki do francuskiego języka, do ukończenia edukacji, które szukają umieszczenia w kraju lub zagranicą. **Polki** wykształcone posiadające język niemiecki, polski i francuzki, oraz i muzykę z rekomendacją zacnych pań. Rodowity **Francuz** szuka umieszczenia w kraju. Ma chlubne rekomendacje ze znacznych domów w których zostawał po sześć i trzy lata, oprócz nauk francuskiego języka udziela gimnastykę i jazdę konną. 4075 3-3

Z wolnej ręki do sprzedania

Realność w Brzeżanach

na przedmieściu,

składająca się z domu o 4 pokojach, 2 kuchniach, sieni i piwnicy, tudzież z oficyny i ogrodów warzywnego i owocowego. Bliższa wiadomość u adwokata **Madejskiego** w Brzeżanach. 4058 3-3

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 3411 31—44

Choroby syfilityczne czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jako też zaniedbane lub źle wyleczone,—wszelkie inne tympodobne słabości,—zgubne skutki **samogwałtu** n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

Jan Kurpiel,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12 w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed. i od 2. do 5. po południu.— Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależyć powinno, udziela rady listownie i wysełą lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże.

Jednego słabego może na czas kuracji pomieścić u siebie. 3700 35 -48

Administracja dóbr

Stańków

poczta Stryj,

poszukuje

GORZELNIKA

do zacierów kartoflanych.

Zgłaszający się winien świadectwa załączyć. 4131 1—3

Zaraz do wynajęcia

przy ulicy Kleina, pod l. 4, obok ogrodu Jezuickiego **2 pokoje z kuchnią** w parterze i **3 lub 4 pokoje z przedpokojem** na 3ciem piętrze. 4038 3 - 3

Kamienica

dwupiątrowa

we Lwowie, przy ulicy Pańskiej, jest z wolnej ręki do **sprzedania.** Zgłoszenia przyjmuje **Michał Morawiecki**, c. k. notarjusz we Lwowie. 4069 4—5

OGŁOSZENIE.

W jednem z większych miast powiatowych we wschodniej Galicji, jest

Handel

towarów korzennych,

herbat, rumów, win, likierów, rozolisów, papierów i przyborów do pisania, tudzież galanterii, z eleganckiem urządzeniem bez żadnych długów pod bardzo korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania.

Bliższych szczegółów udzieli Administracja **Dziennika Polskiego.** 4125 1—4

Dzierżawa.

W państwie KUTKORSKIEM jest folwark do wydzierżawienia z dniem 1. lipca 1878. Bliższą wiadomość udzieli Zarząd poczta Krasne. 3974 11—12



Skład Fortepianów Jana Balko

ulica Karola Ludwika Nr. 16. w własnym domu. **Fortepiany, harmonie,** i samogrające **szafy** z fabryk Streichera, Bösendorfera, Schweighofera, Heitzmanna, Hamburgera, Hoffbauera i innych po cenach najumiarkowańszych, 10 lat gwarancji. 3913 5—40

Dr. Pattisona

Wata gościowa

uśmierza i leczy szybko

gościec i reumatyzm

wszelkiego rodzaju, a to: bole w twarzy, piersiach, szyi i zębach, gościec w rękach, kolanach, rwanie w członkach, grzbiecie i biodrach.

W pakietach po 70 ct. i 40 ct.

We Lwowie do nabcia w apt. **Zygm. Ruckera**, pod „srebrnym orłem". 3483 5—8

W KSIĘGARNI

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie, (Rynek główny 24.)

są do nabycia:

Powieści historyczne

Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Wyszła świeżo powieść pod tytułem:

KRÓLEWSCY SYNOWIE

powieść z czasów Władysława Hermana i Krzywoustego

w 4ch tomach Cena egzemplarza 6 zł. 70 ct.

Poprzednio wyszły w zbiorze powieści historycznych Józ. Ign. Kraszewskiego: **Stara baśń**, w trzech tomach 5 zł. **Lubonie** w 2ch tomach zł. 3.35 **Bracia Zmartwychwstańcy**, z czasów Chrobrego w 3ch tomach 5 zł. — **Masław**, w dwóch tomach zł. 3.35. — **Boleszczyce**, z czasów Bolesława Śmiałego w dwóch tomach zł. 3.35. 4128 1-3

☞ **Do 1. stycznia 1878 roku** ☜

sprzedaje

księgarnia **J. K. Zupańskiego** w Poznaniu

po cenie o połowę zniżonej

t. j. zamiast 36 marek, **tylko za 18 marek** (złr. 11 centów 7.)

Dzieła filozoficzne

KAROLA LIBELTA

obejmujące 1szą Serję.

Serja ta sprzedaje się także **pojedynczemi tomami**, o ile one zamykają w sobie całość pewnego dzieła filozoficznego i tak:

Samowładztwo rozumu i objawy filozofii słowiańskiej jeden tom . . . 3 marki (zł. 1.95).
System umnictwa, czyli filozofii umysłowej dwa tomy . . . 6 marek (zł. 3.90)
Estetyka, czyli umnictwo piękne. Część ogólna jeden tom . . . 3 marki (zł. 1.95).
Estetyka, czyli umnictwo piękne. Piękna natury, dwa tomy . . . 6 marek (zł. 3.90)

Od ceny tej ofiaruje księgarnia nakładowa ⅓ część na stypendjum Karola Libelta.

Nadmienia się przytem, że od udziału, jaki okaże Szanowna Publiczność w prędkiem rozkupieniu Iszej serji dzieł Libelta, zawisło wyjście następnych seryj, które podług własnego życzenia ś. p. Karola Libelta nie prędzej miała nastąpić, aż pierwsza ich serja się rozejdzie.

Po tak niskiej cenie spodziewać się należy, że i mniej zamożnym podaje się sposobność łatwego nabycia dzieł tak znakomitego pisarza, jakim jest Karol Libelt. 3956 5-7

Pierwsze nagrody 2 medale złote. | **Uwieńczone nagrodami** | Pierwsze nagrody 3 medale srebrne

od Wys. ces. król. rządu wyłącz. uprzywilejowane
wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA

do drzwi i okien,

z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach.

Zaopatrzenie okna średniej wielkości w wałki koloru białego wypada najwyżej 50 ct.
Cena białego cylindra do okna 5 ct. za meter przedtem 4 ct. za łokieć.
Cena koloru czerwono-brunatnego i dębowego cylindra do okna 6 ct. za meter, przedtem 5 ct. za łokieć.
Cena białego cylindra do drzwi 7½ i 13 ct. za meter, przedtem 6 i 10 ct. za łok.
Cena cylindra koloru czerwono brunatnego i dębowego do drzwi 9 i 14 ct. za meter, przedtem 7 i 11 ct. za łokieć. 3154II 9 10

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Uprasza się podawać przy zamówieniu liczbę okien i drzwi celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych.
We Wiedniu *Kolowratring Nr. 12 w c. k. nadwornym składzie fabrycznym.*

Ochrona przeciw zaziębieniom. | **J. POPELARZ** c. k. liwerant nadworny przymykadeł od przeciągu powietrza. | Największa oszczędność drzewa.

ROMAN WOJCZYŃSKI

we Lwowie,

poleca w wielkim wyborze najnowsze

gotowe suknie damskie czarne i kolorowe,

Paletoty, Katanki, Zarzutki, Wierzchy na futra,

Materje wełniane i jedwabne na suknie damskie i okrycia,

PŁÓTNA, *perkale, bieliznę stołową, bieliznę gotową damską, flanele, barchany, oraz inne materjały podszewkowe.*

☞ Zwracam uwagę na niżej wyszczególnione artykuły, które to **niżej cen fabrycznych wyprzedaję** ☜ 4064 2—3

☞ **Trykotowe wełniane i bawełniane Kaftaniki, Kalesony, Skarpetki, Bieliznę męzką. Kocyki do nakrycia łóżek. Kapy i Serwety gobelinowe i rypsowe.** ☜

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie ulica Jagielońska l 3.,

podaje do wiadomości, iż począwszy od **1 września** 1877 wydaje następujące

asygnaty kasowe

5 procentowe za **14**-dniowem wypowiedzeniem
5½ „ „ **30** „ „
6 „ „ **90** „ „

3682 9—?

Wszystkie w obiegu będące **6½** procentowe **asygnaty kasowe** z 90dniowem wypowiedzeniem oprocentowują się po **6½%** tylko do dnia 1. grudnia 1877., zaś **6** procentowe z 30dniowem wypowiedzeniem po **6%** tylko do dnia 1. października 1877.

Dyrekcja.

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH

H. CHIGERA Rynek l. 40. poleca Na święta

WINO w butelkach i na miary.
RUM prawdziwy bremski stary od 15 ct. do 2 zł. w butelkach, a na miary od 60 ct. do 2 zł. za litr.
PIWO w butelkach: Okocimskie, Pilzneńskie i Liesing i CZARNY BOK okocimski.

Wódki i Rozolisy

krajowe i zagraniczne we flaszkach i na miary, oraz wszelkie w zakres handlu korzennego wchodzące towary. 676 ? ?

po najprzystępniejszych cenach.

Biorącym za 10 zł. odsyła się towary franko do stacji. Opakowanie franko.

Osiągnięte

wyleczenie suchot,

według zdania lekarza.

Do Jana Hoffa, c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych we Wiedniu, Graben, Braunerstrasse Nr. 8

Od pana radcy nadwornego dr. Dietz w Berlinie. Długie lata cierpiałem na djarę brak apetytu a później przybyły jeszcze cierpienia piersiowe. Używałem rozmaitych środków, aby widocznie niknące życie utrzymać, lecz nadaremnie. Przepowiedziano mi bliski skon życia. Udałem się w mojej biedzie do jednego z najzdolniejszych lekarzy. Ten polecił mi użycie **piwa z ekstraktu słodowego,** z dodatkiem **czekolady zdrowia z ekstraktu słodowego** (a że na piersi cierpiałem) i cukierków piersiowych ze słodu. Zadziwiający był zaraz w początkach skutek leczniczy. Każda flaszka pańskiego ekstraktu słodowego, każda filiżanka słodowej czekolady zdrowia, zmieniała widocznie moją krew, nabierałem codziennie sił, utracony apetyt powracał, a mój wychudnięty organizm przybierał zdrową pełnię i cerę. Polecam każdemu choremu wyroby słodowe Hoff. przed wszystkiemi innemi. **Odrau. Ponieważ pańskie skuteczne piwo zdrowia z ekstraktu słodowego bardzo mi pomaga, racz mi pan przysłać znowu 13 flaszek, oraz funt słodowej czekolady zdrowia i 5 pakiecików słodowych cukierków piersiowych Maciej Hausner,** najstarszy wyrobów pończoszkowych. **Pańskim preparatom słodowym, piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, jakoteż czekoladzie słodowej zawdzięczam wyzdrowienie mego starego ojca, mnie i żonie mojej służą te napoje. U mego najmłodszego dziecka używamy Hoffa mąkę pożywną, która mu dobrze czyni.** Berlin 2 stycznia 1877. **Hanché,** tajny radca dworu.

Należy żądać tylko prawdziwych preparatów słodowych Jana Hoffa, opatrzonych przez c. k. sąd handlowy dla Austro-Węgier zaprotokołowaną **marką ochronną** (portret wynalazcy). W nieprawdziwych wyrobach brakują pierwiastki ziół leczniczych i nie są należycie przyrządzone, jak te przez Jana Hoffa, preparaty słodowe. 3575V 4 4

Te lecznicze preparaty słodowe Jana Hoffa zostały 41 razy odszczególnione; ośm razy w roku 1876 przez patenta, jako dostawcy nadwornemu (pomiędzy temi ponowne okazanie łaski Jego Mości cesarza Austrji cesarza Niemiec i króla Saksonii.) Lekarze wszystkich krajów ordynują je, cierpiący zażywają je z ochotą i znajdują pokrzepienie i wzmocnienie. Nie właściwym wyrobom brakuje dodanie pierwiastków ziół leczniczych jakoteż sposób należytego przyrządzania. Prawdziwe piersiowe cukierki słodowe zawinięte są w niebieskim papierze.

We Lwowie do nabycia w apt. pp. Jakoba Beisera i Zygm. Ruckera, Jan Müller cukiernia, w Krakowie u Jana Jamia, w Brodach K. Br. Witosławski, w Kimpolung u G. Koslińskiego i Turzańskiego, w Drohobyczu u L. Dobrzynieckiego i H. Blumenfelda, w Jarosławiu u A. Bohusza i Józef Rohm, w Przemyślu u M. Kozłowskiego i M. Kruga, w Rzeszowie u J. Schaitera et Co. w Stryju Daw. Nussenblatt et Co. w Tarnowie u W. Müldnera, w Tarnopolu dr. A. Buchelt apt., w Zaleszczykach H. Sternlieb, w Stanisławowie F. Stecher.

Towarzystwo

Galicyjskiej kasy zaliczkowej

21. ulica Halicka, przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od jednego zł. wz. do każdej wysokości, oprocentowując je

po **6%** z 3-dniowem wypowiedzeniem,
po **7%** z 14- „ „ 3687 10—?
po **8%** z 30- „ „

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Pod temi samemi warunkami przyjmuje Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej

wkładki na dział zastawniczy.

TAPIOKA

Pana **Groult** junior w Paryżu,

ulica Ste Apoline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnymi.* 3426 7—26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyny skład na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie.

Do łaskawego uwzględnienia!!

Jako praktyczne

Podarunki na Boże Narodzenie i Nowy Rok

polecam następujące szczególnie odpowiednie cenom i piękne artykuły.

Krawatki damskie najnowsze z cienkiego fasonowego jedwabiu,

sztuka										
Gatunek	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
	ct. 25	35	40	50	70	80	90	zł. 1	1.20	1.50

Krawatki damskie najelegantsze z jedwabiu chenille.

sztuka						
Gatunek	11	12	13	14	15	16
	ct. 25	70	zł. 1.20	1.50	1.80	2 zł.

Jedwabne chusteczki do nosa z kolorowemi krajami, dla mężczyzn i pań

sztuka						
Gatunek	1	18	19	20	21	22
	ct. 25	30	55	80	zł. 1	1.40

Gładkie i obrębiane wstążki modne jedwabne, z atłasu double chenille, pluszu i przerabiane złotem.

metr													
Gatunek	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35
	ct. 10	15	20	25	30	40	50	60	70	80	90	zł. 1	1.20

Męzkie i damskie cachetets, sztuka półjedwabna 80 ct., całkiem jedwabne, najnowsze

sztuka					
Gatunek	40	50	60	70	80
	zł. 1.20	1.50	2 zł.	2.50	3 zł.

Batystowe chusteczki do nosa, obrębiane i z kolorowemi krajami najnowsze:

dla panienek chusteczki do nosa, tuzin 1 zł.
chusteczki do nosa z oxford, z eleg. kolorowemi krajami obrębiane, tuzin 4 zł.
damskie chusteczki do nosa, tuzin 2 zł. do 2.50.
Męzkie chusteczki, tuzin 2 zł. 50 ct. do 5 zł.
Męzkie i damskie chusteczki, czysto lniane, gładkie lub z kolorowemi krajami, tuzin 3 zł., 4 zł., 5 do 6 zł.

3534 2 4

Każde zlecenie wykonane będzie najrychlej, coby się nie podobało, będzie napowrót przyjęte. Zamawiający wstążki i krawatki zechcą podać kolor tła. Wysyłki za policzeniem.

Aleksander Brandt,
we Wiedniu, Neubau, Kirchengasse Nr. 8.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.